Numer poswiecony Polonii Amerykanskiej

GŁOS POLSKI

W DZISIEJSZYM NUMERZE:

Nr. 6 (71)
14. lutego 1948

TYGODNIK DLA POLAKOW W AUSTRII

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: GMUNDEN RATHAUSPLATZ 2 — SALZKAMMERGUT-DRUCKEREI

LINIE BIALO-CZERWONE

Polonia Amerykanska stanowi integralna czesc Narodu Polskiego. Oddzielona od Macierzy oceanami wod, zyjaca w innych warunkach geograficznych, etnicznych i psychologicznych, zdana na wlasne sily, rozrastajac sie liczebnie i duchowo — nie tracila nigdy kontraktu z Krajem i innymi skupiskami polskimi na swiecie — przeciwnie — zyla dola i niedola spoleczenstwa w Polsce, spieszac zawsze z sercem na dloni, dumna, ze w chwilach szczegolnie ciezkich moze pomoc tak ciezko przez Opatrznosc doswiadczanej Ojczyznie. Lata drugiej wojny swiatowej i nowy zabor ziem polskich oraz zwiazana z nimi akcja wyniszczania biologicznego i duchowego wspolczesnego pokolenia polskiego zmobilizowaly Polonie Amerykanska do dzialan obronnych.

Amerykanie polskiego pochodzenia staneli do walki, wypelniajac szeregi Armii Alianckich. Kongres Polonii Amerykanskiej prowadzil nieustanna walke o prawo Narodu Polskiego do zycia w wolnosci i niepodleglosci. Rada Polonii Amerykanskiej i szereg innych stowarzyszen bronily rozbity sila wrogow Narod Polski przed wyniszczeniem fizycznym.

Dzis Polonia Amerykanska stala sie sztandarem walki o wyzwolenie spoleczenstwa i Kraju z jarzma sowieckiego. Rozrzuceni po roznych krajach kontynentu europejskiego i po wszystkich kontynentach swiata — my — druga Wielka Emigracja Polityczna — w pelni doceniamy wazkosc faktu istnienia Polonii Amerykanskiej. Jest ona magnesem, ktory kieruje i skupia mysli i uczucia wszystkich na swiecie Polakow w jeden punkt centralny — WALKI O POLSKE NIEPODLEGLA, CHRZESCIJANSKA, ZWIAZANA KULTURALNIE Z ZACHODEM.

Stoimy w przededniu uchwalenia przez obradujacy w Waszyngtonie Kongres Amerykanski USTAWY o wpuszczenie wiekszej ilosci DPs alianckich do USA.

Jest rzecza ze wszechmiar pozadana, aby polscy DPs znajdujacy sie w Austrii, a starajacy sie wyemigrowac do Stanow Zjedn. Ameryki Poln., przed opuszczeniem Europy, zapoznali sie zgrubsza z zyciem Polonii Nowego Swiata. W tej mysli oddajemy w rece naszych Czytelnikow dzisiejszy numer „Glosu Polskiego".

Redakcja.

UTARLO SIE POWIEDZENIE, ze kazdy narod ma taki rzad, na jaki zasluguje.

Inaczej jest z Polska. Polska posiada wlasnie taki rzad, na jaki n i e z a s l u g u j e.

Obecny ustroj zostal jej narzucony w haniebnej umowie jaltanskiej. Jest logicznym wynikiem absurdalnej decyzji oddania sprzymierzenca polskiego w jassyr.

Fakty te przypominamy dlatego, ze potrzebne one sa do wytlumaczenia stanowiska Polonii Amerykanskiej w stosunku do „starego kraju". Polonia Amerykanska przeprowadza dokladna granice miedzy narodem a rzadem w Polsce. „Wszystko dla Polski — nic dla Polakow" — powiedzial jeden wielki Polak i patriota, ktory mial widocznie spore uprzedzenie do swoich rodakow.

Odwracajac to zdanie mozna stanowisko Polonii okreslic w ten sposob: „Wszystko dla Polakow, nic dla narzuconego Polsce rzadu".

Wezmy wypadek nieprzyznania Polsce amerykanskiej pomocy finansowej. Izba Reprezentantow uchwalila fundusze, potrzebne na przeprowadzenie akcji pomocy w krajach europejskich z wyjatkiem Polski i Wegier, ktore to kraje uznane zostaly za panstwa o „ideologii sowieckiej". Polska byla pierwotnie wyraznie wymieniona w projekcie. Miala otrzymac pomoc okolo pietnastu milionow dolarow.

Przewodniczacy komitetu budzetowego oswiadczyl, ze rzad polski nie zgodzil sie na warunki, jakie byly polaczone z udzieleniem pomocy i ze wobec tego zachodzi obawa, ze cala ta pomoc trafi do rak uprzywilejowanych komunistow. Wowczas to Kongresman **O'Konski** zaznaczyl ze jakkolwiek popiera on projekt jako calosc, to jednak uwaza, ze nie jest rzecza sprawiedliwa odmawiac pomocy ludowi polskiemu, poniewaz narod polski nie jest temu winien, ze posiada taki wlasnie rzad, jaki narzucily mu Stany Zjednoczone, Anglia i Rosja. „Przeciez wlasnie nasz Departament Stanu uznaje ten rzad . . ."

Bez wzgledu na to, jakie momenty odgrywaly decydujace role, fakt pozostaje faktem: Polska zostala pozbawiona pomocy. Z chwila ogloszenia tej decyzji, prezes **Rozmarek** w imieniu Kongresu Polonii Amerykanskiej przeslal na rece Sekretarza Stanu Marshalla telegram, w ktorym domaga sie wprowadzenia do budzetu takiej poprawki, ktoraby przewidywala rowniez pomoc dla Polski, z tym jednak, by tego rodzaju pomoc przyznana Polsce, skierowana byla nie do rak warszawskiego rzadu, lecz do instytucji charytatywnych.



Karol Rozmarek — prezes Kongresu Polonii Amerykanskiej.

Od chwili najazdu niemiecko-sowieckiego na Polske, od wrzesnia 1939 r., Polonia Amerykanska przyjela na siebie wielki i przynoszacy jej zaszczyt obowiazek ratowania narodu polskiego. Dbalosc o dobro i przyszlosc narodu polskiego realizowana jest w dwoch zasadniczych kierunkach: przez podtrzymywanie idei zupelnej niepodleglosci politycznej i gospodarczej Polski w granicach jej historycznych ziem odzyskanych i ziem utraconych (Lwow i Wilno) oraz przez ratowanie jej ludnosci droga stalego wspomagania najbardziej potrzebujacych Polakow w kraju i na obczyznie.

Dwa te kierunki, reprezentowane (z malymi wyjatkami) przez organizacje polskie na terenie Stanow Zjednoczonych, scentralizowane sa w dwoch zasadniczych organizacjach: w **Kongresie Polonii Amerykanskiej (Polish American-Congress)** jezeli chodzi o kierunek polityczny oraz w **Radzie Polonii Amerykanskiej (American Relief for Poland)** jezeli chodzi o „akcje reliefowa".

Kongres Polonii reprezentuje szescio-milionowa rzesze Amerykanow polskiego pochodzenia. Jest on organizacja wolnych obywateli amerykanskich, ktorzy jako zadanie postawili sobie haslo uzyskania wolnosci dla obywateli ich starego kraju. Wplywy Kongresu Polonii sa znaczne i bez przesady stwierdzic mozna, ze zataczaja coraz szersze kregi, czego najlepszym dowodem sa wsciekle ataki komunistow tutejszych na ta organizacje. Kongres Polonii od pierwszej chwili swego istnienia postawil sobie za zadanie obrone nie tylko niepodleglosci Polski, ale i obrone Stanow Zjednoczonych przed wywrotowa akcja komunistow. Kongres Polonii znacznie przyczynil sie do zlagodzenia losu wysiedlencow polskich na terenie Niemiec, oraz do wniesionych do Kongresu projektow ustaw, przewidujacych mozliwosc wjazdu wiekszej ilosci wysiedlencow polskich oraz b. zolnierzy na terenie Anglii do Stanow Zjednoczonych.

*

„Niesc pomoc potrzebujacym Polakom — mezczyznom, kobietom i dzieciom w Kraju i poza krajem, bez wzgledu na religijne i polityczne przekonania — to cel **Rady Polonii Amerykanskiej"** — tak ujal zadania tej organizacji jej prezes **dr. Franciszek X. Swietlik.** Rada Polonii Amerykanskiej rozpoczela swoja akcje w r. 1939, jako Polish War Relief, ktora to nazwa, po zakonczeniu dzialan wojennych" zmieniona zostala na American Relief for Poland.

Od r. 1939 Rada Polonii Amerykanskiej wyslala miliony dolarow na akcje pomocy Polakom, we wszystkich prawie czesciach swiata. Z chwila zaprzestania dzialan wojennych caly wysilek Rady skoncentrowal sie na niesieniu pomocy ludnosci w zniszczonych krajach.

W ciagu jednego tylko roku, od grudnia 1945 do grudnia 1946, Rada Polonii wyslala ponad 5 milionow funtow odziezy, zywnosci i lekarstw oraz nabyla rozmaite sklady z zaopatrzeniem na kontynencie europejskim, do dalszego rozdzielania w Polsce, o lacznej wartosci 6 milionow dolarow. Obraz calosci pomocy nie bylby kompletny, gdybysmy nie wspomnieli o akcji paczkowej, organizowanej przez **Zwiazek Polek w Ameryce.** Na czele tej organizacji stoi p. **Honorata Wolowska.** Wysylka paczek zainicjowana zostala w pazdzierniku 1945 r., przy czym korzystano w pierwszej fazie z adresow, jakie byly w danej chwili do dyspozycji. W r. 1946, z uwagi na brak rak do pracy, Zwiazek Polek ograniczyl wysylke paczek do rodzin zolnierzy, poleglych pod Monte Cassino, do rodzin zolnierzy wymordowanych w Katyniu, do inwalidow i do rodzin poleglych w powstaniu warszawskim.

*

Kongres Polonii Amerykanskiej wyraza kierunek polityczny Amerykanow polskiego pochodzenia, a Rada Polonii Amerykanskiej centralizuje ich wysilek niesienia pomocy Polakom w kraju i zagranica. O ile reprezentacja powierzona jest wyzej wspomnianym organizacjom, to trzeba zaznaczyc, ze podstawa dzialalnosci Kongresu i Rady jest **istnienie silnych i finansowo niezaleznych zwiazkow**, jak **Zwiazek Narodowy Polski**, liczacy przeszlo 300.000 czlonkow, **Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Zwiazek Polek, „Spojnia", Zwiazek Sokolow Polskich w Ameryce i. t. d.**

Ponadto w zyciu Polonii Amerykanskiej nie mala role odgrywaja organizacje ideowe, jak **Zwiazek Klubow Malopolskich, Zwiazek Spiewakow Polskich w Ameryce Polnocnej, Zwiazek Podhalan, Stowarzyszenie Weteranow Armii Polskiej, Polski Legion Weteranow Armii Amerykanskiej** i wiele innych.

Wszystkie te organizacje wydatnie pracuja na niwie spolecznej i zachowuja polska kulture i polskie tradycje.

Nie wszystko, stwierdzic jednak trzeba, wyglada tak rozowo i tak harmonijnie. Istnieje pewna, drobna zreszta, grupa ludzi, ktorych zawiedzione osobiste ambicje, rzucily na „druga strone" tej drogi, po ktorej kroczy od lat patriotyczna i ofiarna Polonia Amerykanska.

Nie reprezentuja oni jednak nikogo poza soba i poza „funduszami dyspozycyjnymi" obcych placowek. Ich proby rozbicia jednosci Polonii sa bezcelowe.

Daremny trud. Polonia Amerykanska nie jest i nie bedzie czerwona.

Polonia Amerykanska jest i bedzie bialoczerwona. Moze byc podzielona na partie republikanow czy demokratow, ale tylko na partie amerykanskie. Jej stosunek do Polski jest bezpartyjny. Polega na zachowaniu polskich tradycji i utrzymywaniu lacznosci z narodem. Z Polakami w Kraju i zagranica. Z tymi z powstania warszawskiego, z pod Tobruku, Falaise i Monte Cassino.

Polonia Amerykanska broni praw Polski do jej granic nad Odra i Nisa, ale broni rowniez odwiecznych praw do ziem wschodnich ze Lwowem i Wilnem.

Tak jest i tego nastawienia nie zmienia zadne lekcje „realizmu".

Pod gwiazdzistym sztandarem amerykanskim kroczy Polonia po tej samej linii, jaka jej wykreslili Wielcy Emigranci, Kosciuszko i Pulaski.

Po linii bialo-czerwonej.

Roman Makarewicz (Chicago).

Starzy i mlodzi

1. Troche terminologii.

W potocznym jezyku czesto spotykamy sie z okresleniem „stara" emigracja. Okreslenie to prawdopodobnie dla wielu uszu brzmi niezbyt fortunnie. („Starosc nie radosc".) Emigracja obdarzona tym przymiotnikiem czuje sie przeciez rownie mlodo i krzepko jak emigracja „mloda" czy „nowa".

„Stara emigracja" przywyklo sie nazywac emigracje zarobkowa, od dawna, na niektorych terenach juz od szesciu i wiecej pokolen, bytujaca poza Macierza, posiadajaca swoje wlasne tradycje i swoj wlasny, niemalym wysilkiem wypracowany dorobek spoleczno-organizacyjny i narodowo-kulturalny . . .

Druga wojna swiatowa i jej tragiczne skutki sprawily, ze setki tysiecy Polakow znalazly sie poza granicami Kraju. Rzesze te okresla sie mianem uchodztwa wojennego wzglednie emigracji wojennej. Dopoki istnialy szanse rychlego powrotu do wolnej ojczyzny rzesze te, traktujace swoj pobyt poza krajem jako tymczasowy, chetniej nazywaly sie uchodzcami niz emigrantami. Poniewaz jednak od pewnego czasu jestesmy swiadkami coraz powszechniejszego rozpraszania sie uchodztwa wojennego i masowych jego wyjazdow z tych terenow, na ktorych przebywalo ono dotychczas w wiekszych zwartych grupach (Niemcy, Austria, Wlochy, Wielka Brytania, Afryka Wschodnia, Indie, Palestyna), tych wszystkich nowych przybyszow, ktorzy osiedlili sie na stale i poczeli pracowac w krajach od dawna zamieszkalych przez Polakow nazywa sie potocznie — „nowa emigracja". W lonie uchodztwa wojennego przymiotnik „wojenny" ulegl juz rozszerzeniu, gdyz na skutek niemalejacej fali uciekinierow politycznych z okupowanego Kraju, mamy takze juz uchodztwo powojenne.

Mowi sie takze wiele o emigracji politycznej i zarobkowej. Tych dwoch pojec nie wolno lekkomyslnie przeciwstawiac. Emigracja polityczna nie jest wylacznym przywilejem ludzi nie wchodzacych w sklad emigracji zarobkowej, gdyz zarowno „stara" jak i „nowa" emigracja, bez wzgledu na swoja geneze, sa dzisiaj z postawy jednakowo „polityczne" w ideowym tego slowa znaczeniu. W najblizszej przyszlosci cala emigracja bedzie musiala stac sie z natury rzeczy emigracja zarobkowa. Rozroznianie w ramach wielkiej rodziny Polonii zagranicznej emigrantow pod tym katem widzenia, ze „ten wyszedl z Kraju za chlebem", a tamten znow „z pobudek czysto politycznych czy ideowych" jest bardzo kiepska i szkodliwa zabawa.

2. O dwoch bratnich organizacjach i ich apelach.

Jak juz wspomnielismy — granica pomiedzy obydwoma emigracjami zaczyna sie zacierac. Niemniej jednak istnienie odrebnej organizacji, reprezentujacej obrone interesow uchodztwa wojennego, ktore w lwiej czesci odstawione na boczny tor zycia, jeszcze ciagle przebywa w obozach dla wysiedlencow, jest nadal niezmiernie aktualne. Rowniez i te dziesiatki tysiecy, ktore „juz sie jakos urzadzily" na obczyznie, posiadaja jeszcze ciagle odrebne potrzeby. Dosc wspomniec o odmiennosci sytuacji prawnej w wielu krajach.

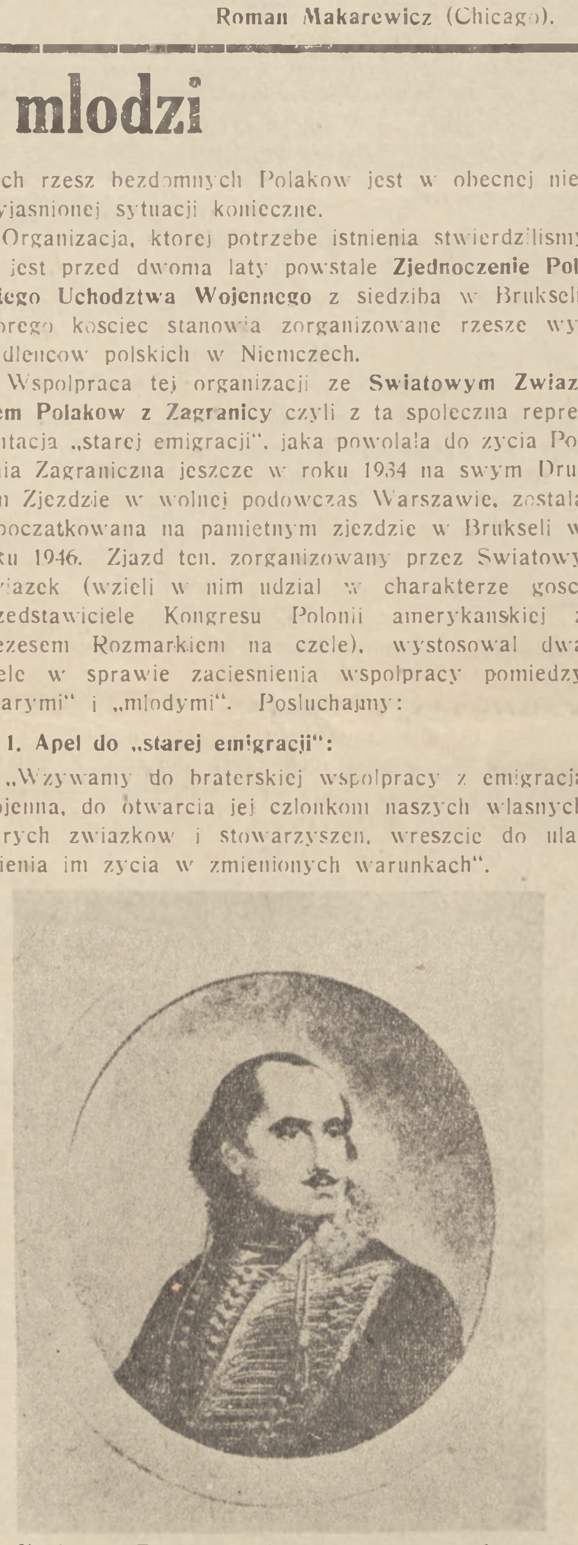
Zagadnienie uchodztwa wojennego, a scislej mowiac rozladowania uchodztwa wojennego jest dzisiaj i bedzie zapewne jeszcze przez pewien czas, — zagadnieniem miedzynarodowym. Mamy zatem do czynienia z zagadnieniem kapitalnym i palaco aktualnym. Istnienie wiec specjalnej organizacji uchodztwa wojennego, ktoraby w miare swych mozliwosci dbala o wywalczenie jaknajlepszej przyszlosci dla wielotysiecznych rzesz bezdomnych Polakow jest w obecnej niewyjasnionej sytuacji konieczne.

Organizacja, ktorej potrzebe istnienia stwierdzilismy — jest przed dwoma laty powstale **Zjednoczenie Polskiego Uchodztwa Wojennego** z siedziba w Brukseli, ktorego kosciec stanowia zorganizowane rzesze wysiedlencow polskich w Niemczech.

Wspolpraca tej organizacji ze **Swiatowym Zwiazkiem Polakow z Zagranicy** czyli z ta spoleczna reprezentacja „starej emigracji", jaka powolala do zycia Polonia Zagraniczna jeszcze w roku 1934 na swym Drugim Zjezdzie w wolnej podowczas Warszawie, zostala zapoczatkowana na pamietnym zjezdzie w Brukseli w roku 1946. Zjazd ten, zorganizowany przez Swiatowy Zwiazek (wzieli w nim udzial w charakterze gosci przedstawiciele Kongresu Polonii amerykanskiej z prezesem Rozmarkiem na czele), wystosowal dwa apele w sprawie zaciesnienia wspolpracy pomiedzy „starymi" i „mlodymi". Posluchajmy:

1. Apel do „starej emigracji":

„Wzywamy do braterskiej wspolpracy z emigracja wojenna, do otwarcia jej czlonkom naszych wlasnych starych zwiazkow i stowarzyszen, wreszcie do ulatwienia im zycia w zmienionych warunkach".



Kazimierz Pulaski — dowodca kawalerii, ktora walczyla o niepodleglosc USA.

2. Apel do wojennej emigracji:

„Zjazd apeluje do organizacji uchodztwa wojennego, aby w dzialalnosci swej przewidzialy mozliwosci najscislejszej wspolpracy ze Swiatowym Zwiazkiem Polakow z Zagranicy i naczelnymi organizacjami terenowymi Polonii zagranicznej, majac na widoku — nie tylko zespolenie wspolnej prowadzonych akcji, ale stopniowe wytwarzanie sie warunkow zlaczenia sie we wspolnych organizacjach".

Tyle spisano wsrod niemilknacych oklaskow na papierze. A coz na to powiedzialo zycie? Sila bowiem wszystkich uchwal i zalecen (jak przekonalismy sie chocby na przykladzie Karty Atlantyckiej) lezy nie w ich stylizacji, lecz w ich realizacji.

3. Po dwoch latach.

Zanim rozejrzymy sie po terenach Polonii zagranicznej i zobaczymy, jak w praktyce wyglada tylekroc zalecana wspolpraca miedzy „mlodymi" i „starymi", wybaczcie, Czytelnicy, pewna dygresje.

Z jak duzym zainteresowaniem sledza poniektorzy nasi rodacy sprawy Polonii zagranicznej niechaj swiadczy fakt, ze w pewnym poczytnym pismie pewien dorosly publicysta wprost wydziwic sie nie mogl, ze w pewnej miejscowosci francuskiej odnalazl mase Polakow, pracujacych tam od dziesiatek lat. Coz za rewelacyjne odkrycie na miare Kolumba! Czy w szkolach polskich nigdy nie uczono, ze istnieje 8 milionow Polakow poza granicami Macierzy? Jaki moral z



Pomnik T. Kosciuszki, wodza ktory walczyl o suwerennosc Stanow.

tego wynika? Ze na nauke o zyciu i dorobku „starej" emigracji nigdy nie jest za pozno. O tym, ze na terenach Polonii zagranicznej w tysiacach kol, kolek, towarzystw i innych komorek organizacyjnych tetni bujne zycie polskie — wiedza, niestety, nie wszyscy.

Na terenie obozow wysiedlencow stykalem sie z ludzmi, ktorzy w zyciu swoim nie slyszeli o istnieniu pracy i dorobku Polonii westfalskiej. Co to jest znak „Rodla" — nie wiedzialy osoby z uniwersyteckim wyksztalceniem. Jesli sie kogos nie zna, czyz mozna go cenic i szanowac? Gdyby jednak wielu „mlodych" emigrantow uwaznie przesledzilo drogi pracy „starej" emigracji, gdyby „uchodztwo wojenne" w okresie swego nowego startu wyciagnelo wnioski z doswiadczen, jakie maja za soba stare i doswiadczone organizacje polskie na obczyznie, nauka taka nie bylaby bez pozytku.

Nie dziwimy sie, ze rezim w Kraju celowo nie propaguje wiedzy o Polonii zagranicznej wzglednie propaguje brednie na jej temat, na podstawie ktorych rodak w Kraju, gdyby wierzyl w to, co oni drukuja, musialby dojsc do przekonania, ze Polonia francuska jest awangarda komunizmu we Francji, a „Niemiec" Rozmarek chce przy pomocy Marshalla odebrac Polsce Wroclaw i podarowal go swemu koledze Schumacherowi. Ale dziwimy sie, ze sprawom Polonii zagranicznej, tutaj, na wolnym Zachodzie, wolni rodacy nie poswiecaja tyle uwagi, na ile ten powazny problem zasluzyl.

4. Blaski i cienie.

Z prawdziwa satysfakcja czytamy listy rodakow z Kanady i prase polsko-kanadyjska. Stwierdzamy bowiem, ze na tamtym terenie wspolpraca ta wyglada dobrze. Transporty zolnierzy polskich zostaly otoczone serdeczna opieka przez Polonie kanadyjska. W sprawach kontraktu i sytuacji prawnej nowoprzybylych Kongres Polonii Kanadyjskiej we wzorowej wspolpracy ze Stowarzyszeniem Kombatantow Polskich wystepowal i wystepuje u odpowiednich czynnikow kanadyjskich. „Stara" Polonia kanadyjska czujnie i zywo reaguje na najmniejszy przejaw niesprawiedliwosci czy niecheci (stale mobilizowanej przez komunistow) wobec „mlodszych" braci. W sprawie dziewczat polskich, sprowadzonych przez jednego z fabrykantow do pracy, Kongres stoczyl cale batalie, i narobil takiej wrzawy, ze sprawa ta zajela sie nie tylko opinia publiczna, lecz i wlasciwe czynniki. Przegladajac kronikę towarzystw

prowincjonalnych w „Czasie" czy „Zwiazkowcu" spostrzegamy, ze kombatanci drugiej wojny powstepowali rowniez do kolek weteranow pierwszej wojny i biora czynny udzial w zyciu organizacyjnym „starej" Polonii. Nowoprzybyli chlopcy zenia sie z corkami „starej emigracji". Taki ziec z uchodztwa wojennego to gwarantowane trwanie rodziny emigranckiej w polskosci o niejedno pokolenie. Nie znajacy dobrze nowego terenu „mlodzi" znajduja oparcie o dorobek i doswiadczenie „starej" emigracji, starzy zas otrzymuja nowy zastrzyk polskosci, gazetom przybywa czytelnikow, organizacjom czlonkow. Tak byc powinno!

Kto wie, czy do harmonijnej wspolpracy nie przyczynia sie fakt, ze obie strony laczy praca fizyczna i przynaleznosc do tych samych warstw spolecznych. I tutej z zalem nalezy zauwazyc, ze pewne zespoly inteligencji, posiadajacej okreslone wykstalcenie za-



Prezes PSL St. Mikolajczyk, glosi obecnie prawde o Polsce na wolnej ziemi Waszyngtona.

wodowe, na niektorych terenach (n. p. w Ameryce Poludniowej) czesto zyja swoim wlasnym zyciem i nie szukaja zblizenia do „starej" emigracji. Zwlaszcza slyszy sie coraz wiecej skarg na pewien typ „obojetnego" spekulanta i kombinatora, jaki — na szczescie — w nielicznej cyfrze wyjechal w swiat po „zlote runo" i nie tylko, ze nie poczuwa sie do wspolpracy z miejscowa Polonia, lecz defetyzmem swym i medrkowaniem zabija w starych organizacjach entuzjazm. Tworzenie jakiegos odrebnego „ghetta" inteligenckiego na obczyznie, czy snobistyczno — salonowego, Swiatowy Zwiazek jako rzecznik ciezko pracujacej starej emigracji napietnuje jako obaw gorszacy i niebezpieczny dla sprawy polskiej.

W Szwecji obserwujemy fakt organizacyjnego polaczenia sie obu emigracji. Okolo pol tysiaca osob liczaca stara emigracja weszla w sklad Zwiazku Polakow, organizacji skladajacej sie w przewadze z nowej emigracji. Jest to zjawisko pocieszajace. Tam, gdzie istnieja niewielkie gromady „starej" emigracji, powinny wejsc one w sklad nowych organizacji. Podobne zjawisko obserwujemy na terenie Wielkiej Brytanii, gdzie kilkaset osob liczaca gromada t. zw. popularnie „starych Polakow" (Towarzystwo Polskie") wchodzi w sklad Zjednoczenia Polskiego, organizacji „uchodzczej". W Holandii obserwujemy rowniez coraz liczniejszy i widoczniejszy wspoludzial „mlodych" w zyciu organizacyjnym „starych". Zwlaszcza na terenach, gdzie osiadla wyrobiona w pracy spolecznej grupa b. zolnierzy 1. Dyw. Pancernej. Do Belgii zjechalo sie ostatnio wielu Polakow z Niemiec. Jak slyszymy — czolowi dzialacze starej emigracji belgijskiej robia wszystko, co lezy w ich mocy, aby polepszyc warunki zycia nowo-przybylych. Co zdzialaly czolowe organizacje polskie we Francji dla dobra uchodzcow — jest chyba powszechnie w Europie znane. Posiadajac zaufanie wladz i szerokie kontakty w spoleczenstwie francuskim — dopomogly wielu rodakom w sprawach zatrudnienia i wyjasnienia sytuacji prawnej. Centralny Zwiazek Polakow posiadal do niedawna kilka placowek, ktore bezinteresownie udzielaly porad i zalatwily wiele spraw u wladz francuskich. Widomym symbolem wspolpracy jest fakt, ze organizacje obydwu emigracji mieszcza sie w jednym lokalu.

Skarza sie nieraz „mlodzi", ze „starzy" nie dopuszczaja ich do pracy, ze odnosza sie do nich nieufnie; Nieufnosc, jezeli tu i tam istnieje, niewatpliwie posiada swoje psychologiczne umotywowanie. Prezes, ktory pol swego zycia pracuje w jednej organizacji, ktory w niej wzrosl i dojrzal, nie moze pierwszemu lepszemu przybyszowi tkac steru w rece, dalej — zbyt wielu wygadanych przebrancow walesa sie po swiecie, aby im wszystkim wierzyc. Nieufnosc „starych" powinna w tym wypadku stac sie tylko zacheta dla „nowych", aby ja przelamali. O sprawach tych czesto pisze prasa polska w Ameryce Polnocnej. Tam istnieje szczegolna tesknota do „odmlodzenia" starych organizacji. Ale bez naruszania tradycji. Taka na przyklad Macierz Polska istnieje 50 lat, Zjednoczenie Polskie Rzymsko Katolickie — swiecic bedzie w roku biezacym 75 (!) — lecie swego istnienia. Nalezy wiec dobrze poterminowac w pracy spolecznej, aby chciec w nich miec cos w przyszlosci do powiedzenia.

Cala Polonia amerykanska przygotowuje sie do przyjecia wielotysiecznych rzesz polskich z Europy. Bedzie to, zaprawde, wielkie swieto w zyciu tych dzielnych ludzi, z ktorych tak wielu Polske zna tylko ze slyszenia i opowiadan swych dziadkow czy rodzicow, kiedy pierwsze transporty wysiedlencow polskich zaczna zawijac do portow amerykanskich. A wowczas zobaczymy, jak wygladac bedzie wspolpraca starych z mlodymi na wielka skale.

Na rzesze „mlodej" emigracji, ktora — stosunkowo jeszcze niedawno byla w Kraju spada dzisiaj zaszczytny obowiazek zastapienia choc w czesci tego wszystkiego, co dawal dotychczas Polonii zagranicznej zwiazek z Macierza. Dopoki kraj znajduje sie pod panowaniem obcej potegi, ci ktorzy od niedawna zyja poza Polska, posiadaja nie tylko prawo, ale obowiazek nie opiekowania sie, bo „stara" emigracja opieki nie potrzebuje, lecz czynnej wspolpracy na wspolnym froncie, we wspolnym szeregu — dla wspolnej sprawy!

Na gornym szczeblu uczyniono nowy krok ku laczeniu wysilkow obu emigracji: w pazdzierniku 1947 r., Swiatowy Zwiazek i Zjednoczenie Uchodztwa Wojennego wylonily ze siebie stala **Komisje Porozumiewawcza**. A teraz kolej na wszystkie tereny Polonii zagranicznej.

— — — — — — — — — — —

Konczac ten niekompletny przeglad terenow wyrazamy glebokie przekonanie, ze proces zespolenia sie obu emigracji w ogniu wspolnej walki i pracy bedzie sie rozwijal zgodnie z nakazem zdrowego rozsadku i narodowego sumienia, ze instynkt samozachowawczy zmiecie wszystkie urojone i rzeczywiste przeszkody przeciw polaczenie starych i mlodych w lonie jednej wielkiej rodziny Polonii Zagranicznej.

(BO. SZPZ.) **Tadeusz Nowakowski.**

Komunikat

Delegatura Z. P. U. W., na Austrie Innsbruck 9. Postfach 40.

Komunikujemy, ze wszyscy uchodzcy — inteligenci (specjalisci) na terenie Austrii winni zglaszac sie do miejscowych urzednikow I. R. O. z prosba o zarejestrowanie ich w mysl postanowien Komitetu IRO dla Spraw Osiedlenia Inteligentow (Specjalistow).

W wypadkach odmowy rejestracji prosimy informowac nas niezwlocznie z podaniem **dokladnych** okolicznosci sprawy

Z kolezenskim pozdrowieniem

(Czeslaw Bielski).

Poszukiwania.

STANISLAW KONORSKI, Inz-arch. z Piotrkowa Trybunalskiego, przebywajacy w obozie w MAUTHAUSEN, jako JAN GAJEWSKI (No 94912) Blok S. L. 5 poszukiwany przez rodzine. Wszelkie wiadomosci kierowac p. a. Tadeusz Poznanski POPox 762 QUEBEC, Canada.

Na fundusz Prasowy.

Jerzy Rachaus — Montevideo — Urugwaj — 20 kuponow miedzynarodowych. Serdeczne pozdrowienia dla Polakow w Grazu!

CZY ZAOPATRZYLES SIE JUZ W KALENDARZYK POLAKA W AUSTRII?

Jesli nie — zrob to natychmiast!

Wysyla „GLOS POLSKI" po otrzymaniu nalezytosci w znaczkach pocztowych (2,50 szyl.). Przeslac listem!

Jeszcze 8. naszych stalych Abonentow nie uiscilo oplaty za miesiac styczen!

Pamietaj o pismie, tak jak ono pamieta o Tobie!

Nigdy nie zwlekaj z wplata miesieczna!

Pismo polskie na obczyznie — to wazna placowka kulturalna i narodowa! Podtrzymywujcie je nietylko moralnie, ale i materialnie!

Kurs jezyka angielskiego w obozie Kufstein.

Dnia 25. stycznia rozpoczal sie tutaj kurs jezyka angielskiego dla doroslych, ktory prowadzi nauczyciel Gliwa Wladyslaw. Lekcje odbywaja sie trzy razy tygodniowo w swietlicy obozowej.

W nastepnym numerze:

„Aniolowie pokoju"

(odpowiedz dziennikowi „Neue Zeit" — piora OK Nr. 96257)

o r a z

ciag dalszy artykulu:

„Armia gen. Paulusa 5. Kolumna Moskwy?"



Premier emigracyjnego Rzadu Polskiego — gen. Bor — Komorowski — owacyjnie witany przez Polonie Amerykanska.

Przemiany Polonii Amerykanskiej

W TYM roku uplywa 25 lat, gdy zaczalem sie interesowac sprawami najwiekszego polskiego skupienia w swiecie — Polonia Amerykanska. Zaczalem wtedy uwaznie czytac prase polsko-amerykanska, przestudiowalem na ten temat wszystkie mozliwe ksiazki, szukalem kontaktow z przyjezdzajacymi do kraju ze Stanow Zjednoczonych Polakami i Amerykanami polskiego pochodzenia.

Ogolnie wtedy istnial pesymistyczny poglad co do przyszlosci stworzonego przez Polonie dorobku. Twierdzono, ze w szybkim tempie nadejda przeobrazenia ujemnego typu, ze nieuchronna jest t. zw. wulgarna asymilacja, ze znikna: jezyk, prasa, parafie, organizacje polskie, ze zaniknie nawet poczucie polskiego pochodzenia. Minelo 25 lat. Oczywiscie w zyciu Polonii zaszly, bo zajsc musialy, duze zmiany, ale wydaje sie, ze tylko pozornie zgodne z pelnym beznadziei zapowiedziami, albowiem obok nieuchronnych zawsze w zyciu ludzkim cieni sa jednak i blaski. Co dominuje?

Zwrocmy uwage na kilka zjawisk charakterystycznych dla obecnego okresu.

Coraz mniej slyszy sie jezyka polskiego, maleje ilosc dzieci uczeszczajacych na nauke polskiego w szkolach parafialnych — ale znacznie **powiekszyla sie ilosc katedr polskich,** a co wazniejsze ogromnie wzrosla ilosc mlodziezy polskiego pochodzenia na wyzszych uczelniach.

Coraz wiecej wprowadzany jest jezyk angielski do kazan w kosciolach polonijnych; — wzrosla natomiast ilosc biskupow polskiego pochodzenia z dwoch do szesciu.

Duzym zmianom ulegly tradycyjne systemy organizacji, — ale jednoczesnie spolecznosc polonijna umiejetnie dostosowujac sie do wymogow zycia amerykanskiego, nie tylko nie zatracila swej zwartosci, lecz wyraznie ja wzmocnila.

Starsi dzialacze obserwuja te zmiany, boleja nad nimi, zalamuja rece. Mlodsi widza w nich objawy naturalnej ewolucji, dzieki ktorym wzmacniac sie bedzie pozycja elementu polskiego pochodzenia w zyciu amerykanskim.

W charakterze Dyrektora dawnej Rady Organizacyjnej, a pozniej Swiatowego Zwiazku Polakow z Zagranicy, bylem przed wojna ostatnia pieciokrotnie gosciem Polonii Amerykanskiej. Podczas krotkich, bo miesiecznych zawsze pobytow staralem sie zblizyc, mozliwie dokladnie zbadac wszystko, co stanowilo dorobek Polonii Amerykanskiej, a wiec: organizacje, parafie, prase itp. Ostatnio bylem wsrod Polonii Amerykanskiej w r. 1937. Przyznaje, ze teraz, udajac sie do Ameryki, dlugo z niepokojem myslalem, jaka obecnie znajde Polonie, czy, co i jak sie tam zmienilo i jakie nastapily przemiany przede wszystkim na odcinku zawsze najwiecej mnie interesujacym: spoleczno-organizacyjnym.

Po dwumiesiecznym pobycie, po sporej ilosci zetkniec z czolowymi dzialaczami, po odwiedzeniu duzej ilosci organizacji, duzej ilosci redakcji i innych warsztatow pracy, — z radoscia, ale i z glebokim przekonaniem dochodze do przeswiadczenia, ze ostatnie 10-lecie zycia Polonii da sie okreslic jednym slowem: postep.

Co przede wszystkim rzuca sie w oczy, to zdobycze materialne organizacji polonijnych. Pierwsza, ktora odwiedzilem, bylo zasluzone **Zjednoczenie Polsko-Narodowe w Brooklynie.** Dziesiec lat temu miescilo sie ono w skromnym drewnianym domku, gdy dzis posiada duzy wlasny budynek z doskonale zorganizowanymi urzadzeniami biurowymi. Ilosc czlonkow znacznie wzrosla, kapital powaznie powiekszony. **Fundacja Kosciuszkowska,** dawniej mieszkajaca „katem" w lokalu Konsulatu Generalnego, dzis posiada wprost reprezentacyjny palac w centrum Nowego Yorku. W **Filadelfii** wzorowo, duzym kosztem odremontowano **„Dom Polski",** pulsujacy dzis zyciem spoleczno-organizacyjnym.

Niewatpliwie najbardziej imponujace zdobycze osiagnal **Zwiazek Narodowy Polski.** To juz nie postep, ale olbrzymi skok naprzod. Dzis ta czolowa organizacja typu asekuracyjnego liczy przeszlo **360 tysiecy czlonkow, a majatek jej wzrosl do 48 milionow dolarow.** Bylem na zebraniu instalacyjnym nowych wladz tego Zwiazku. Z wielka pewnoscia siebie czlonkowie Prezydium i Dyrekcji zapowiadali, ze w najblizszym czteroleciu powieksza obecny stan posiadania o nowych 50 tys. czlonkow, a kapital o dalsze 12 milionow dolarow. Poniewaz znam i cenie umiejetnosc pracy tych ludzi, i mnie udzielila sie ich wiara w zrealizowanie tych ambitnych zamierzen. Pamietam, jak niedawno temu Zwiazek Narodowy Polski miescil sie w jednym dosc skromnym budynku, dzis odstapionym na dzialalnosc Rady Polonii Amerykanskiej. Najbardziej nowoczesnie, w stylu amerykanskiej organizacji pracy urzadzone biura Zwiazku mieszcza sie obecnie w nowo zbudowanym wlasnym gmachu, a szeroko rozbudowana prase zwiazkowa umieszczono w duzym budynku bylego Banku Smulskiego, zakupionym przez Zwiazek.

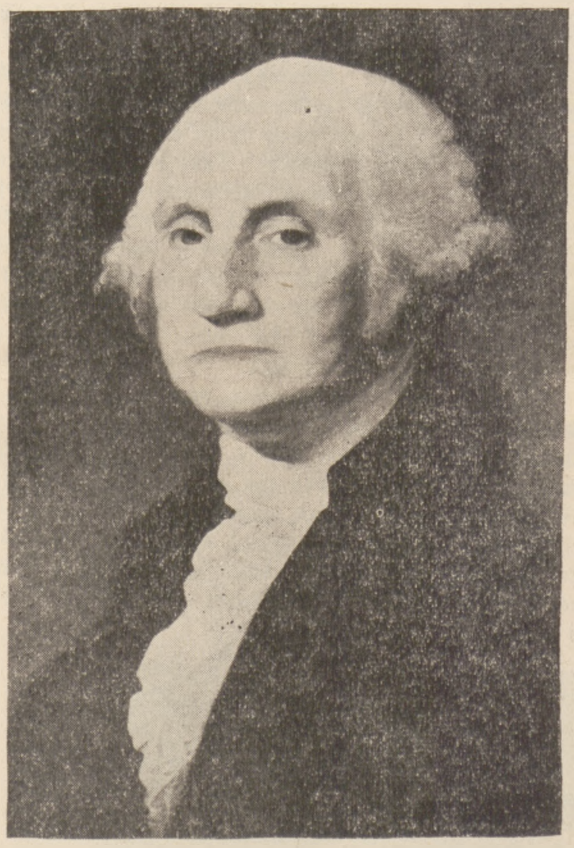
Wezmy inny przyklad. Jak wspaniale wyglada dzis **Muzeum Polonii,** stworzone przez druga skolei co do wielkosci organizacje, przez **Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie.** Ile wzruszen doznalem, ogladajac liczne i piekne eksponaty, swiadczace o zdobyczach Polonii Amerykanskiej.

Mozna smialo powiedziec, ze wszystkie organizacje ubezpieczeniowe, madrze prowadzone przez doswiadczonych kierownikow, sa w stanie kwitnacym.

Ruchliwosc innego typu licznych organizacji, jak ideowych **(n. p. KNAPP),** kulturalno-artystycznych (n. p. **Zwiazek Towarzystw Spiewaczych)** i gospodarczych (n. p. **Federacja Kupcow i Przemyslowcow Polskich),** jest bardzo duza. Wszystkie one przechodza rozne ewolucje, szukajac nowych, coraz bardziej skutecznych drog dzialania. Wezmy n. p. tegoroczna wystawe zorganizowana w reprezentacyjnym hotelu Waldorf Astoria w New Yorku przez Federacje Kupcow i Przemyslowcow Polskich. Cieszyla sie ona wprost niezwyklym powodzeniem, dajac swiadectwo duzego dorobku i coraz wyzej cenionej przedsiebiorczosci kupcow i przemyslowcow polskiego pochodzenia.

Prasa polska, ten nieugiety szermierz polskosci, trwa na posterunku. Jak zawsze boryka sie z trudnosciami, ale z poswieceniem godnym specjalnego uznania, jest widomym lacznikiem aktywnosci Polonii.

Masowe doroczne manifestacje Polonii, a wiec obchod 3-go Maja w Chicago, t. zw. „Parady Pulaskiego, w New Yorku czy Filadelfii, gromadza nadal na ulicach tych miast stutysieczne tlumy Polonii i jej sympatykow.



Jerzy Waszyngton — tworca niepodleglosci i pierwszy prezydent USA.

Jest rzecza znamienna, ze jesli chodzi o czolowych dzialaczy, to w ich skladzie tez nastapily duze zmiany. Na miejsce starych, zasluzonych pracownikow, w ogromnej wiekszosci pochodzacych z Polski, dochodzi do steru mlode pokolenie typowych Amerykanow polskiego pochodzenia. Ich przecietny wiek — 40 lat. Cieszyc sie nalezy, ze ludzie mlodzi, pelni energii, garna sie do zycia organizacyjnego Polonii, gdyz to zapewni ciaglosc i dalszy rozwoj pracy. Sposob ich reakcji na sprawy polskie jest napewno mniej uczuciowy, jak juz wspomnialem — w potocznej mowie z reguly uzywaja jezyka miejscowego — ale w dalszym ciagu sejmy, zjazdy, zebrania ozywione sa duchem polskim i prowadzone w jezyku polskim.

Te nowe pokolenia calkowicie zwiazane sa z Ameryka. Polski nie znaja, niestety malo o niej wiedza, ale zawsze i gdzie mozna staraja sie bronic jej interesow. Powszechne jest tam zrozumienie krzywdy narodu polskiego, powszechne jest domaganie sie sprawierliwosci, calosci i niepodleglosci dla Polski. I dlatego solidarnie powolano do zycia Kongres Polonii Amerykanskiej. Ogromna jest tez pomoc udzielana cierpiacej ludnosci w Kraju.

Polonia Amerykanska, coraz bardziej wchodzac w zycie amerykanskie, jako odrebna i swoista spolecznosc, ulega duzym przeksztalceniom, ale nie cofa sie, nie ginie, lecz stale kroczy naprzod. Obecna jej sila i znaczenie sa wieksze niz kiedykolwiek.

(BO. SZPZ.) **Stefan Lenartowicz.**

Emigranci pisza . . .

List z Wenezueli

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziekujac najmocniej za stale nadsylanie nam „Glosu Polskiego" wyrazam wielka radosc, ze Polacy w Austrii nie zapominaja o nas, staraja sie byc z nami w kontakcie, informuja ogol Rodakow w tym kraju o wszystkim, co nas interesuje. Nas rowniez ciekawi bardzo los Polakow w Austrii i przyznac musimy, ze z podziwem patrzymy na prace Pana Redaktora dla dobra tamtejszej Polonii. My tu w Wenezueli nie mozemy poszczycic sie zadnym pismem polskim. Zasila nas w tym wzgledzie prasa polska w USA, ktora otrzymujemy bezplatnie. Mamy wielka czesc dla wspanialomyslnosci i ofiarnosci tych ludzi na Nowej Ziemi.

Do niedawna Polonia w Wenezueli byla bardzo nieliczna i dopiero w ostatnich miesiacach przybyly tu grupy Rodakow z Anglii, Francji, Austrii i Niemiec. Wielu z polskich emigrantow daje tu sobie swietnie rade z trudnosciami i pracuje w roznych zawodach. Znajduja sie wsrod nas rozczarowani i ci mysla o powrocie do Europy. Jedna z wielu przyczyn tego stanu jest slabe przygotowanie zawodowe przybyszow. Do tego dochodzi brak znajomosci miejscowego jezyka, a nieraz i klimat. Duza tez wine ponosza wladze panstwowe, ktore nie bardzo umieja radzic sobie z rozlokowaniem i zatrudnieniem emigrantow. Wieksza czesc emigrantow wladze skierowuja w glab kraju, do pracy na roli, gdzie Polacy nie chca pracowac z powodu bardzo niskiej stopy zyciowej i marnych zarobkow. Praca na roli jest zupelnie inna, niz w Europie. Podstawowymi produktami gospodarki rolnej sa kawa, kakao, kokosy, trzcina cukrowa i banany.

Wiekszosc miast koncentruje sie wzdluz wybrzeza morskiego, gdzie klimat jest korzystniejszy.

W najblizszej przyszlosci postaram sie nadeslac szereg nowych informacji . . .

Konczac, przesylam calemu zespolowi „Glosu Polskiego" najserdeczniejsze pozdrowienia.

Caracas, Este 12 bis Ryszard Miskiewicz.

List z Kanady

Drodzy!

„. . . z Polski wyjechalem 15. stycznia 1940 r. Siedzialem w wiezieniu sowieckim, bylem na Syberii, posrod sniegow i bialych niedzwiedzi. W jednym lagrze bylo nas 1800 ludzi. Kiedy nas zwalniano, w lagrze zylo tylko 730 osob, reszta zas wymarla z glodu i chlodu. Rano otrzymywalismy wodnista zupe, na obiad „swobode", a na kolacje „mitting". Po zwolnieniu z lagru, gdzie mialem siedziec 6 lat, udalem sie pieszo do najblizszego punktu zbornego tworzacej sie wowczas Armii Polskiej. Wycienczony przebylem cudem przestrzen 600 km. W osrodkach zbornych ludzie umierali na tyfus, czerwonke i inne choroby. Z Rosji wyjechalem 17. 10. 42 przez Morze Kaspijskie do Teheranu. Dzien ten bede pamietal, poki bede zyl. Byl to dzien wydostania sie na wolny swiat. Pozniej przeszedlem cala kampanie srodziemnomorska, bralem udzial w natarciu na Monte Cassino. Z kompanii, w ktorej sluzylem, ze 125 zolnierzy pozostalo jedynie 34. Z Wloch ewakuowalem sie do W Brytanii, a stamtad do Kanady. Droga powrotu do wymarzonej i krwawo zapracowanej Polski zostala bowiem przede mna zamknieta. Na nic zdaly sie moje odznaczenia angielskie i polskie . . .

Kanada jest pieknym krajem, ale slabo zaludnionym. Osiedle liczace kilka tysiecy mieszkancow nazywa sie duzym miastem. Wsi w Kanadzie wlasciwie nie ma. Na szerokich przestrzeniach leza daleko od siebie oddalone farmy. Tutaj kazdy farmer ma swoja limuzyne . . . Ja obecnie pracuje przy plantacjach tytoniu, a miesieczny moj zarobek wynosi 100 dolarow. Do tego dochodzi pelne utrzymanie: ladny pokoj, dobre jedzenie i pranie. Po pracy korzystam z kina, uczeszczam na dancingi, a w domu grywam na swym pieknym akordeonie.

Zycie tu jest tanie, prace otrzymac mozna latwo dobrze platna. Ubranie w Kanadzie kosztuje od 40 — 75 dolarow, radio od 35 — 250 dolarow, zegarek od 5 — 70 dol., chleb bialy — 12 centow, kg szynki 1 dol. i 10 centow, kg cukru — 20 centow, mieso wolowe — 35 centow, wieprzowe — 45 centow.

Obecnie uczeszczam na bezplatny kurs jezyka angielskiego, zorganizowany dla nowo przybylych emigrantow przez zarzad miasta.

Konczac spodziewam sie, ze w roku tym jeszcze spotkamy sie razem na tej wolnej ziemi.

Simcal, listopad 1947. S. D.

PRASA POLSKO-AMERYKANSKA

REDAKCJE pism se jednakowe na calym swiecie. Wszedzie sa te same stosy papierów, w ktorych tylko dziennikarz, wyposazony widocznie w nadprzyrodzone zdolnosci, potrafi zorientowac sie, ten sam zapach farby drukarskiej i goraczkowy pospiech.

Nie inna tez jest prasa polsko amerykanska. W **dziewieciu dziennikach i okolo 80 tygodnikach** i innych periodykach, jakie ukazuja sie w U. S. A., panuje podobny nastroj, chociaz moze czasem w miniaturze, jaki byl w warszawskim „Kurierze Porannym", czy jest w dzisiejszym „Dzienniku Polskim" w Londynie. Jedna jest tylko roznica. Ta, ze dziennikarze polsko-amerykanscy sa ludzmi walczacymi z wiekszymi trudnosciami od dziennikarzy krajowych i trwaja na posterunkach, od dziesiatek juz lat.

O roli prasy polsko-amerykanskiej napisano juz wiele. Potwierdzic zatem jedynie nalezy, ze utrzymuje ona polskosc milionowych mas Amerykanow polskiego pochodzenia, przyczynia sie do upowszechnienia znajomosci jezyka polskiego w pokoleniach juz zrodzonych w Ameryce i jest stalym lacznikiem miedzy Polonia a Polska i jej sprawami.

Podczas dlugiej dyskusji o prasie polsko amerykanskiej, jaka mialem moznosc toczyc w U. S. A., jeden z najwybitniejszych jej przedstawicieli powiedzial:

— „Nie popelnie przesady, jesli stwierdze, ze jestesmy najwazniejszym szancem sprawy polskiej. Organizacje przemijaja. Maja zreszta czesto inne cele niz walka o sprawe polska. Parafie polskie coraz bardziej roztapiaja sie. Radio polskie nie ma dostatecznego zasiegu. Pozostajemy my. Jesli nas, prasy, w jezyku polskim nie bedzie — bedzie to znaczylo, ze przerwal sie najwazniejszy zwiazek Polonii z Polska — wspolny jezyk".

Prasa polsko-amerykanska walczy z szeregiem trudnosci.

W nowojorskim **„Nowym Swiecie"** z redaktorami — Dabskim, Morawskim, Yollesem, w chicagowskim **„Dzienniku Zwiazkowym"** z red. Piatkiewiczem i Olszewskim, w Bostonie z Trzesniakiem z **„Kuriera Codziennego"**, czy w Trenton z red. Bielawskim z **„Przyjaciela Wolnosci"** i z wieloma innymi, sporo godzin napsulismy, dyskutujac te tematy. Ujmijmy je we wnioski:

Najwieksza trudnoscia jaka zwalczac musi polsko-amerykanska prasa jest spadek polskiego czytelnictwa. Mlode pokolenie polsko-amerykanskie nie jest tak wdrozone w czytanie polskiej gazety, jak starsze. Stad, jak red. Rosinski z „Ameryka Echo" w Toledo, Ohio, sformulowal:

— „Kazdy zamieszczony przez nas nakrolog znaczy ubytek czytelnika".

— „A czy nowy przyjdzie na jego miejsce? —

— „Moze tak, moze nie. Fakty sie licza, nie nadzieje.

Broniac sie przed niebezpieczenstwem prasa polsko-amerykanska stosuje rozne metody. Jedna z nich jest wprowadzanie stron w jezyku angielskim, przewaznie stron sportowych, najbardziej interesujacych mlodziez. Oceniajac ogolnie, wczesniej czy pozniej, prasa polsko amerykanska stanie bezposrednio wobec problemu znikania polskiego czytelnika. Pocieszmy sie jedynie tym, ze nie nastapi to szybko. Jest to problem do rozwiazania dla nastepnego, czy nastepnych nawet pokolen.

Druga trudnoscie jest dostosowywanie materialu do zainteresowan czytelnika. „Jestesmy prasa polska z jezyka, ale prasa polsko-amerykanska z tresci. Musimy byc pomostem dla milionowych mas, miedzy stara a nowa ojczyzna. Odgrywanie tej roli nie jest latwe, chociaz liberalizm amerykanski bardzo ja ulatwia" — tak druga trudnosc sformulowal mi jeden z polskich wydawcow.

Trzecia trudnoscia jest brak, a czasami nadmiar materialow.

— „Z Polski otrzymujemy dzisiaj nie do uzytku material polityczny. Stertami. Idzie do kosza" — oswiadczyl red. Piatkiewicz.

— „Brak nam natomiast materialu kulturalnego, krajoznawczego i fotografii.

Ostatnia, wcale istotna trudnoscia prasy polsko-amerykanskiej jest problem czystosci jezyka polskiego i poziom artykulow.

— „Czlowiek przebywa w obcym srodowisku; nic dziwnego, ze jezyk polski wypacza sie, ze dobiera obcych slow, ze powstaja dziwolagi jezykowe. Brak nam rowniez mozności samokształcenia sie. Bo i tekstow nie ma, i czasu brak — i klopoty materialne zaprzataja glowe. Wie Pan dobrze, ze materialnie dziennikarstwo polsko-amerykanskie bardzo zle stoi", — skarzyl sie jeden z kolegow dziennikarzy.

Mimo jednak tych trudnosci prasa polsko-amerykanska jest zywa i dynamiczna. Siecia swoja pokrywa caly kraj. W kazdym wiekszym osrodku Polonii, w Nowej Anglii, na „Wschodzie", czy na Midwest'cie az po Mineapolis w Minnesota, wszedzie istnieja polskie pisma. W wielu wypadkach, sa to **pisma organizacyjne**, jak **„Dziennik Zwiazkowy"** czy **„Glos Polek"** lub **„Narod Polski"**. Te maja byt zapewniony przez podatek na cele prasowe uchwalany na sejmach. Inne jak **„Wiadomosci Codzienne"** w Cleveland, lub **„Dziennik dla Wszystkich"** w Buffalo sa oparte o zaklady drukarskie i wydawane przez prywatnych wydawcow. Takie oparcie maja rowniez liczne tygodniki, jak **„Glos Narodu"** w Jersey City, **„Przyjaciel Wolnosci"** w Trenton, **„Unia Polska"** w Buffalo i inne. Oparcie pisma o warsztat drukarski stanowi wzmocnienie nawet dla slabego w liczbe prenumeratorow pisma.

Calosc prasy polsko-amerykanskiej jest w pelni niepodleglosciowa. Niewielkie wyjatki, nie zaciemniaja w niczym tego niewatpliwie radosnego obrazu. Taki stan rzeczy kierowal zapewna rezimem warszawskim, iz zdecydowal sie na tworzenie wlasnego pisma **„Nowa Epoka"**, masowo rozsylanego bezplatnie — wszystkim. „Idzie do kosza" — zapewnil mie pelen inteligencji i jasnosci sadu, redaktor i wydawca **„Pittsburczanina"** p. Alski.

Jeszcze kilka slow o dziennikarzach polsko-amerykanskich. Jest ich cala gromada. Sa to ludzie nie tylko ciezkiej pracy, ale i wielkiej odpowiedzialnosci, ktorych patriotyzmowi i przebojowosci w znacznej mierze zawdzieczamy niepodleglosciowa linie Polonii. Zorganizowali sie w trzech syndykatach: **„Stowarzyszeniu Wydawcow i Dziennikarzy"** w Nowym Yorku, z prezesem F. Poplawskim, w **„Syndykat Dziennikarzy Polskich w Ameryce"** w Chicago z prezesem K. Piatkiewiczem i **„Syndykat Dziennikarzy Polskich"** w wylonily wspolna reprezentacje pod nazwa **Zjednoczona Prasa Polska w Ameryce**, ktorej czynnym i wysoce **Buffalo** z prezesem red. A. Cepura. Trzy Syndykaty zasluzonym sekretarzem jest red. Franciszek Dziob, czlowiek wielkiego patriotyzmu i jeden z filarow niepodleglosciowej Polonii, skupionej w Kongresie Polonii Amerykanskiej. Zjednoczona prasa polska w Ameryce posiada swe przedstawiecielstwo w Washingtonie, kierowane przez red. Karola Burke, jednego z doswiadczonych redaktorow „Dziennika Zwiazkowego" w Chicago. Zjednoczona prasa jest zarazem agencja prasowa, obslugujaca pisma polsko-amerykanskie w material idacy po linii zainteresowan Kongresu Polonii Amerykanskiej. Dzisiaj, kiedy w Washingtonie braklo innych placowek polskich, niewielkie biuro polsko-amerykanskiej Zjednoczonej Prasy, jest osrodkiem do ktorego Ignie wszystko co dziala na rzecz sprawy polskiej.

Nadal wiec pelna zycia jest jeszcze prasa polsko-amerykanska. Trwa mimo trudnosci. Jej rola narodowa jest wielka. A dziennikarz polsko-amerykanski, ktory niejednokrotnie jest rownoczesnie redaktorem, wydawca, metrampazem i administratorem, uwazany byc musi przez nas wszystkich za zolnierza na posterunku; zas jego redakcja, jak na calym swiecie pelna papierow, gazet i zapachu farby, za twierdze ducha polskiego.

Polsko-amerykanski dziennikarz moze, trawestujac angielskie przyslowie smialo powiedziec „My paper is a Polish Castle".

(BO. SZPZ.) **Boleslaw Wierzbianski.**

Armia Paulusa 5. Kolumna Moskwy?

(ciag dalszy)

„Ze sprawozdania Steidla, jak i innych uzyskanych dokumentow wynika jasno, ze w ZSRR istnieja kursy, na ktorych niemieckich jencow wojennych wychowuje sie na komunistow. Jencow tych pozniej wysyla sie do Niemiec do prowadzenia roboty politycznej, albo pozostaja oni w ramach „Armii Wyzwolenczej" Kursy te dla zamaskowania nosza nazwe „szkol antyfaszystowskich". Zapoznanie sie z rozkladem lekcji oraz pismiennymi wypracowaniami uczniow wskazuje, iz celem kursow jest wychowac sluchaczy na wiernych komunistow.

Wyboru wychowankow dokonuja mezowie zaufania sztabu Paulusa w setkach obozow jenieckich, znajdujacych sie w Sowietach. W wiekszosci obozow staly personel obozowy stanowia b. czlonkowie 6. armii stalingradzkiej. Z posrod nich rekrutuje sie personel administracyjny, gospodarczy, a nawet starsi izb. Wyboru tego dokonano nie przypadkowo. Po kapitulacji olbrzymiej armii Paulusa, w Moskwie zdawano sobie dobrze sprawe, ze olbrzymie zwyciestwo sowieckie pod Stalingradem zadecyduje o wygranej wojnie z Niemcami. Czesci armii stalingradzkiej najdluzej pozostawaly pod wplywami intensywnego szkolenia. Byly one najbardziej podatne na jego wplywy. Przetrwaly dlugie tygodnie w rozpaczliwej walce, karmione falszywymi obietnicami. Odcieta od dostaw, nie tylko materialnie, ale moralnie byly u kresu sil. Z drugiej strony zolnierze Paulusa od pierwszych dni grudnia 1942 r. byli odcieci od ojczyzny i reszty swiata, a wiadomosci otrzymywali jedynie ze zrodel sowieckich. Jest rzecza wiec zrozumiala, ze stali sie oni podatnymi uczniami dla komunizmu . . . Stali sie oni rowniez „werbownikami" wsrod innych milionow jencow, ktorzy pozniej dostali sie do niewoli.

Ci mezowie sztabu Paulusa podczas odczytow, dyskusji oraz indywidualnych roznmow w lagrach maja calkowita moznosc sprawdzania, ktorzy wsrod jencow, oficerowie i szeregowi, godni sa szkolenia i z tym zwiazanych korzysci oraz, ktorzy z nich daja gwarancje, iz w przyszlosci stana sie uzytecznymi czlonkami „Zakonu Paulusa" w Niemczech.

Wnioski zarzadu obozu lub starszych izb ida do osoby posrednika, ktory po obejrzeniu kandydata, przesyla ten wniosek wraz ze swa opinia do sztabu Paulusa. Tam przy pomocy dobrze funkcjonujacego aparatu wywiadowczego sprawdza sie, czy przeszlosc, wyksztalcenie i zachowanie sie wybranego przyrzekaja pomyslne wyniki w jego przyszlej pracy. W wypadku pozytywnym kandydat idzie do „szkoly antyfaszystowskiej." Kandydaci, ktorzy z jakiegos powodu nie dopisali na kursach, lub dopuscili sie przewinien, za kare przenoszeni byli spowrotem do lagru. Opowiadali oni o wzglednie malych przyjemnosciach, ktore jednak, w porownaniu z ciezka praca w obozie, byly czyms pozadanym.

Pozniej okazalo sie, ze prawdziwych lub dobrze udajacych prawdziwych komunistow w sposob szczegolnie uprzywilejowany zwalnia sie z obozow i odsyla do Niemiec w celu wzmocnienia wewnetrznego frontu politycznego. Dzieki tej zachecie poszukiwania mezow zaufania zostaly bardzo ulatwione. Oczywiscie — zarowno w Moskwie, jak i w otoczeniu Paulusa wszyscy wiedza dobrze, ze zapal komunistyczny wsrod jencow nie ma mocnej podstawy objektywnej. Uderzajacym nonsensem byloby, gdyby jeniec dobrowolnie mial zrzec sie mozliwosci polepszenia swego bytu, a szczegolnie mozliwosci powrotu do domu. Jest jednak pewnym — a potwierdzaja to otrzymane sprawozdania — ze w duzym procencie propaganda rosyjska trafia na grunt podatny. Do najwartosciowszych uczniow kursow, ktorych kierownicy wykluczaja „niepewnych" i „artystow" — zaliczaja sie szczegolni ci jency, ktorzy zdaja sobie dobrze sprawe, ze po powrocie do Niemiec, nie zastaliby tam ani rodziny, ani domu i — poprostu — znalezliby sie w obliczu calkowitego „NIC". Ich widoki na przyszlosc zwiazane sa tylko z organizacja Paulusa.

Niemiecka przysiega z pietnem sowieckim.

Sztab Paulusa, ktory jako instytucja najwyzsza, wraz z Sowietami kieruje cala polityczna i wojskowa robota wyszkolenia, nie jest bynajmniej jakims malym „komitetem" lub biurem „w malej willi na przedmiesciu Moskwy", lecz doskonale obmyslana kwatera glowna w jednym zamku znajdujacym sie w okolicach miasta DMITROW, lezacego dokladnie okolo 80 km na polnoc od Moskwy.

Wydawaloby sie, ze glowne dowodztwo armii niemieckiej uratowalo sie i przenioslo swa siedzibe do Dmitrowa, gdyby niektore pomieszczenia biurowe nie byly obsadzone przez rosyjski sztab lacznikowy, ktorego kable telefoniczne prowadza bezposrednio do Moskwy . . .

Jako szefowie wydzialow, osobisci wspolpracownicy oraz doradcy Paulusa w kwaterze obok gen. Von Seydlitza urzeduja: gen. Müller, byly dowodca 12. korpusu; gen. Hell, byly dowodca 7. korpusu i gen. Strecker, byly dowodca 2. korpusu. Liste naczelnego dowodztwa uzupelnia dalszych 8. dowodcow korpusow, 32 bylych dowodcow dywizji i wielu innych generalow. Lista placy mieszkancow zamku pod Dmitrowem zawiera nazwiska 80 generalow — co w dostateczny sposob okresla rozmiary tej niemiecko — rosyjskiej instytucji.

W domu tym, przy wspoludziale Rosjan, opracowano tekst przysiegi. Przysiege te skladac musza wychowankowie „kursow" po ich zakonczeniu i przed powrotem do Niemiec . . . Przysiega ta zawiera nastepujace, godne uwagi, zdania:

„Ja, syn narodu niemieckiego, przepojony don goraca miloscia, przysiegam, ze bede walczyl, az faszyzm i militaryzm wyplenione zostana z korzeniami i przez to narod moj stanie sie wolnym i szczesliwym. Przy-

siegam ze za to walczyc bede bezwarunkowo, a nawet oddam moje zycie; ze bede wierny sprawie wolnosci i narodu, az do ostatniego tchnienia; ze bede niestrudzenie pracowal nad samym soba, aby moc te walke prowadzic skutecznie. Przysiega ta brata mnie z wszystkimi antyfaszystami w wiernosci i walce, az do pelnego zwyciestwa swietej (!!!) sprawy. Przysiegam, ze za to walczyc bede bezwarunkowo, a nawet przysiege zlamie. Gdybym sam ja mial zlamac — to niech dotknie mnie sluszny gniew mego narodu. Niech mnie wowczas moi wspoltowarzysze osadza, jako zdrajce, jako wroga narodu i niech mnie przeklna!"

To sformulowanie tekstu przysiegi jest dlatego godne uwagi, iz sprytnie pomija slowo „komunizm", a w zawartej w nim ideologii jest mowa jedynie o zbrataniu sie wszystkich narodow, jednakowo nastawionych politycznie. Do tego dochodza tezy bojowe w stylu sowieckim.

Trudno pojac, jak nalezy wyobrazic sobie walke z militaryzmem, kiedy skladajacy te przysiege powolywani sa wlasnie do szeregow „niemieckiej armii wyzwolenczej?!

Opracowane w kwatrze Paulusa programy nauczania i metody szkolenia sa tak sprytnie pomyslane, ze wykladowcy nie maja trudnosci w osiaganiu, w krotkim czasie, pozadanych wynikow. Sztab Paulusa dal szkolom to wszystko, co pod wzgledem psychologicznym najlepiej dziala na Niemca, podczas gdy Rosjanie dorzucili zasady ideologiczne.

Podczas kursow odbywa sie dokladne, we wszystkie naukowe argumenty dialektyki materialistycznej wyposazone, nauczanie programu celow i zadan partii komunistycznej. Rownolegle z tym naucza sie o panujacym w Sowietach systemie. Dodatnie strony tego systemu wpompowywuje sie w umysly kursantow do tego stopnia, ze w wypracowaniach pismiennych stanowia one nieograniczone ubostwienie sowieckich osiagniec na polu politycznym, militarnym, gospodarczym i kulturalnym.

Zapytywani uczestnicy tych kursow wyrazali przekonanie, ze Rosjanom zalezy na tym, aby przy pomocy „szkoly Paulusa" przygotowac wieksza ilosc funkcjonariuszy na stanowiska kierownicze, ktorzy, poczatkowo w zonie wschodniej, a pozniej (po przeszmuglowaniu sie przez granice zon) zajeliby stanowiska publiczne w urzedach. Wracajacy z Rosji jency, wsrod ktorych jest wielu oficerow i szeregowych z „szkol antyfaszystowskich", plyna wraz z aktorami partii komunistycznej i istotnie przed przesladowaniami sowieckimi uciekajacymi cywilami — przez sowiecko — zachodnia granice zon. Inni znow zostaja przeszmuglowani do zachodnich stref Niemiec przez roznych „posrednikow".

Przed kilku tygodniami doniesiono o infiltracji oficerow z armii Paulusa do urzedow wschodnich Niemiec. Od niedawna zwiekszaja sie podobne wypadki w Niemczech zachodnich. Prawie we wszystkich dziedzinach zycia publicznego siedza juz wyslannicy Paulusa, ktorzy opracowuja plany stworzenia scentralizowanych, pod egida Sowietow stojacych, Niemiec. Godnym uwagi jest fakt, ze wracajacy z niewoli rosyjskiej oficerowie niemieccy kontaktowali sie zaraz z miejscowa partia komunistyczna.

Tajna armia niemiecka — w sile 500.000!

„Schweizer Illustrierte Zeitung" nr 48).

(ciag dalszy nastapi)

Nowa bron niemiecka w ZSRR:

Smiercionosne promienie i bomby rakietowe

Powazna i dobrze poinformowana gazeta szwedzka „Berlinske Tidende" podaje sensacyjny komunikat swego berlinskiego korespondenta Nielsa Nörlunda o dalszym udoskonaleniu niemieckiej broni V przez pracownie ZSRR. Jak mowi komunikat — Rosja wykorzystala osiagniecia uczonych niemieckich z czasow ostatniej wojny i zna dzis sposob dzialania infraczerwonych promieni, wytwarzajacych na odleglosc 10 km temperature 4000 stopni, ktora w przeciagu paru sekund zdolna jest zniszczyc wszelka bron i sprzet wojenny, oraz spowodowac wybuch amunicji.

Nowa bron niszczycielska.

Kiedy Rosjanie po kapitulacji Niemiec okupowali wyspe Bornholm znalezli tam wielkie i dobrze wyposazone laboratoria naukowe, ktore dostaly sie w rece zdobywcow bez uszkodzen i z personelem technicznym. Zanim wyspa ta znow spowrotem oddana zostala Danii, Rosja pospiesznie ewakuowala na wschod tak urzadzenia, jak personel.

Na poczatku 1945 r. skonstruowano na Bornholmie wyrzutnie promieni infraczerwonych, ktore byly w stanie wykryc przedmioty metalowe na odleglosc wielu kilometrow. Wyrzutnie te przekazano do wyprobowania na front. Mechanizmy, wmontowane na czolgach typu „Tygrys", poraz pierwszy zastosowane zostaly na Wegrzech, nad jeziorem balatonskim. Rzeczywiscie — okazalo sie, ze promienie infraczerwone moga wykryc czolgi nieprzyjacielskie na duzych odleglosciach i, ze dziala kierowane tymi mechanizmami moga nadzwyczajnie zwiekszyc celnosc pociskow.

Promienie infraczerwone nie znalazly szerszego zastosowania jako bron niszczycielska. Aby uzyskac wysoka temperature trzeba dluzszego dzialania promieni.

Zaslona z promieni chroni granice.

Obecnie — twierdzi wspomniane zrodlo — te poczatkowe trudnosci zostaly pokonane i stalo sie mozliwym wysylanie PASMA promieni infraczerwonych o grubosci 1 centymetra na odleglosc 15 do 20 km. Na odleglosci 10 km promienie te maja moc wytwarzania temperatury do 4000 stopni. Rosjanie doszli do tych rezultatow w swoim centrum badawczym w OSTASZKOWIE, nad jeziorem Seliga. Sowieci maja wybudowac wzdluz calej granicy rosyjskiej pewien rodzaj zaslony z tych promieni. Ma ona chronic sowieckie terytorium w powietrzu i na ladzie na wypadek wojny. Stacje ZASLON zostaly juz pobudowane w okolicy RYGI i na KAUKAZIE. Zainstalowane w odstepach 8 kilometrowych pokryja one calkowicie granice. Otocza one tez w glebi ziemi znajdujace sie i niewrazliwe na wybuch bomby atomowej, zaklady.

Rakiety o nieslychanej szybkosci.

OSTASZKOW jest miejscem, gdzie zostala dalej rozwinieta niemiecka bron rakietowa. Zastosowano tu najnowsze wyniki na polu badan atomowych. W lipcu udalo sie z udoskonalona rakieta V osiagnac szybkosc 1500 km na godzine.

Kierownikiem niemieckiej grupy badawczej w Ostaszkowie ma byc prof. Halbring, ktory do konca 1944 r. kierowal instytutem lotniczym w Gdansku. Jego wspolpracownikiem byl prof. Kleinwächter, ktory zmarl.

Tajni agenci werbuja wspolpracownikow.

Kleinwächter, przy poparciu Rosjan, zorganizowal w Harzu centrale do werbowania niemieckich technikow i badaczy, w zachodnich zas strefach Niemiec odnalazl swych poprzednich wspolpracownikow. Zrobil to przez tajnych goncow. Zapewnienie wysokich plac i dobrych racji zywnosciowych spowodowalo, ze wspolpracownicy z okresu gdanskiego zgodzili sie na nielegalne przekroczenie granic demarkacyjnych i przejscie na wschod.

Wiosna ub. roku (1946 — przyp. Red.) liczni generalowie niemieccy mogli naocznie przekonac sie o postepach badaczy w Ostaszkowie.

(„Das Steirerblatt" — 20. 12. 47.)

6 miesiecy repatriacji i emigracji - okolo 20.000 ludzi opuscilo Austrie

W okresie ostatnich 6 miesiecy (czerwiec — grudzie 1947) repatriowano z Austrii 9666 DPs i w tym samym okresie czasu wyslano na emigracje 10.169 DPs. Liczba ta obejmuje dane z grudnia, w ktorym to miesiacu repatriowano 1396 osob i wyslano na emigracje 1460 osob.

Od chwili zakonczenia dzialan wojennych repatriowano z Austrii 1,300.000 obcokrajowcow. W tym samym czasie wyemigrowalo stad 12.400 osob.

Z cyfry 9666 osob repatriowanych w ostatnim polroczu 1947 r. przypada 5713 na powracajacych do Niemiec, 1239 — do Jugoslawii, 675 — do Polski i 598 — do Wegier.

Emigracja w grudniu liczbowo przedstawia sie nastepujaco: 473 do Anglii, 386 do Francji, 313 do Kanady i 150 do USA.

Emigracja Zydow wyraza sie cyfra 166 osob, w tym 70 do Szwecji, 48 do USA. i 24 do Francji.

Emigracja z Austrii za okres od lipca do grudnia 1947 r. przedstawia sie, jak nastepuje:

3132 do Francji, 3054 do Anglii, 1341 do Venezueli, 843 do Kanady, 826 do USA. i 596 do Brazylii.

Wedlug statystyk austriackich — w miesiacu grudniu (1947) w kraju tym bylo 601.314 DPs i uchodzcow, w tym 384.000 VD i RD oraz 50.000 osob z poludniowego Tyrolu. Z cyfry 384.000 VD i RD — 184.000 ma wrocic do Niemiec, reszta zas, to jest 200.000, ma byc osiedlona w innych krajach.

Po VD i RD nastepna najwieksza grupe tworza Jugoslowianie, ktorych w Austrii jest 31.200, po nich ida Zydzi (25.100), nastepnie Wegrzy (17.300) oraz Polacy (17.000). (Ta ostatnia pozycja obejmuje zapewne nie tylko Polakow, ale wszystkich obywateli polskich np Ukraincow, Bialorusinow itp. — przyp. Red.)

Z cyfry 601.317 tylko 109.575 mieszka w obozach, reszta mieszka prywatnie, pracuje na roli, w rzemiosle lub przemysle i zyje na podstawie przydzialow kartkowych. Do dnia 31 grudnia 1947 r poparcie z IRO otrzymalo 42.675 osob. W styczniu ilosc tych osob zmniejszyla sie o 1886. Przyjeto 188 aplikantow. Z 42.675 osob otrzymujacych poparcie z PC IRO, polowe, bo 21.106 stanowia Zydzi. Reszta — to Ukraincy (6816) i Jugoslowianie (5620). Obecnie w obozach PC IRO jest tylko 1830 Polakow. (L.)

Do dzisiejszego numeru naszego tygodnika zalaczamy przekazy pocztowe na oplate prenumeraty za miesiac luty.

Idac jutro na poczte — nie zapomnij wplacic pieniedzy na GLOS POLSKI!

KANADA.

Z informacji stale nadchodzacych z Kanady wynika ze okolo 75% polskich weteranow i farmerow kanadyjskich zadeklarowalo chec przedluzenia umow na nastepny rok.

Place minimalne w wysokosci 45 dol. miesiecznie, zagwarantowana w kontrakcie nalezа raczej do wyjatkow. Obecnie przecietne zarobki wynosza okolo 60—70 dolarow miesiecznie. Najlepiej poplaca praca lesna, a mianowicie 130 dol. miesiecznie, nadto wyzywienie i mieszkanie.

W polnocnej Kanadzie, gdzie warunki klimatyczne w okresie zimy sa ciezkie, a pozatym miejsce pracy oddalone jest od miast i centrow kulturalnych, placa dochodzi do 10 dol. dziennie.

Kanada jest krajem potrzebujacym i poszukujacym wielu ludzi, a ze wzgledu na stosunki socjalne, zagwarantowany nadzor, warunki pracy i place oraz dosc liczna Polonie — odpowiednim krajem osiedlenczym, dalszemu pochodowi komunizmu.

Poszukiwania

Kto moze dac wiadomosc o Zygmuncie Sikorskim, urodzonym dnia 27 grudnia 1900 r. w Libawie (Lotwa), synie Franciszka i Cecylji, urodzonej Wleklinskiej. Byl nauczycielem, obywatelem polskim, ozeniony z Walentyna Bledakowska. Ostatni jego adres w Polsce — Bedzin. Sikorski zostal dnia 21 grudnia 1944 r. aresztowany przez Gestapo w Bedzinie i oskarzony o dzialalnosc podziemna. Byl w wiezieniu w Myslowicach na Gornym Slasku w okresie od 21 grudnia 1944 do 18 stycznia 1945 r. Nastepnie zostal przewieziony do obozu koncentracyjnego Gross Rosen (numer wieznia 93.395), w ktorym znajdowal sie od 16 stycznia do 14 lutego 1945 r. Potym przewieziono go do obozu Dora (numer wieznia 109.656) skad zostal uwolniony przez wojska alianckie. Natychmiast po uwolnieniu zostal on umieszczony w szpitalu miejscowym, zachorowal bowiem na dezynterje. Po wyjsciu ze szpitala obozowego widziano go ostatni raz w szeregach polskiej policji obozowej w jednym z obozow na terenie amerykanskiej zony okupacyjnej w Niemczech (okreg Braunschweig). Po przesunieciu granicy zony opuscil on teren Braunschweigu razem z Amerykanami. Od tego czasu rodzina nie ma zadnej wiadomosci o nim. Wiadomosc prosimy kierowac do redakcji naszego pisma lub pod adresem — Mr. Witold Sikorski, Depart. des Batiments, Congo Belgique.

CZESI UPANSTWOWILI TEATR I FILMY.

Paryz (IC) — Czechoslowacja byla dotychczas jedynym krajem slowianskich, ktoremu udawalo sie zachowac jeszcze pewna swobode dzialania i wypowiadania sie. Obecnie i w Czechach odbywa sie dosru bowywanie do wzorow komunistycznych. Zaostrzono cenzure prasowa kontrole zebran i wszelka dzialalnosc publiczna.

W ostatnich miesiacach przeprowadzono upanstwowienie wszelkich widowisk, a przede wszystkim teatru i sal kinowych. Odtad panstwo i administracja regionalna beda mialy wylaczne prawo dysponowania widowiskami. Prywatne zaklady kinowe i teatralne zostaly skonfiskowane i przejete przez panstwo. Na tworczosc teatralna zostal nalozony komunistyczny knebel.

Na tasmie telegraficznej . . .

Polska prasa w USA donosi, ze nie dojdzie do rozlamu wsrod Polonii Amerykanskiej, jaki zarysowal sie na skutek umowy zawartej miedzy Mikolajczykiem a prezydium Kongresu w Chicago. * Na olimpiadzie zimowej w St. Moritz w meczu hockeja na lodzie druzyna polska pobila reprezentacje Austrii w stosunku 7 :5. * Pani Aleksandra Pilsudska wystapila do Sadu w Warszawie o zwrot jej willi w Sulejowku. Prasa rezimowa w zwiazku z tym rozpisala sie, ze wdowa po Marszalku zamierza wrocic do Kraju, czemu kategorycznie zaprzeczyla. * Ceny produktow spozywczych w Polsce: kg chleba zytniego -od 30—36 zl., miesa wolowego -od 160—210., sloniny -od 300—360., masla smietankowego -od 600., jajke -od 17—25., litr mleka pelnego -od 25—50., kg pomarancz -250., kg cytryn -120—150 zl. * W Polsce ukazaly sie radioodbiorniki rodzimej produkcji, skonsturowane w Dzierzanowie na Dolnym Slasku w cenie po 42 tysiace za sztuke. * Zarzad miasta Warszawy zakupil w Paryzu 40 nowych autobusow dla stolicy marki Chausson, a dalsze 20 autobusow zakupila Polonia we Francji. * W Szczecinie otwarto pierwsze w Polsce Muzeum Morskie,, o wsrod eksponatow znajduje sie wiele pamiatek historycznych z wyprawy Rogozinskiego do Kamerunu w r. 1882. * Sejm w Polsce rozpatruje projekt dekretu o powolaniu do zycia przymusowej organizacji pod nazwa „Sluzba Polsce", ktora obejmie mlodziez obojga plci w wieku od 16—21 lat. Zadaniem organizacji bedzie przygotowanie mlodziezy do zawodowa przede wszystkim ideowe urobienie mlodziezy pod wzgledem politycznym, na wzor Komsomolu. Nadzor nad organizacja „Sluzba Polsce" sprawowac bedzie Naczelna Rada Mlodziezy i Kultury Fizycznej skladajaca sie z 23 osob, mianowanych przez Bieruta. * Na wybrzezu polskim czynne sa nastepujace porty: Gdansk, Gdynia, Szczecin, Elblag, Hel, Wladyslawow, Laba, Ustka, Darlowo i Kolobrzeg, a flota handlowa liczy 41 statkow o pojemnosci 206.000 ton. * W portach polskich maja byc utworzone wolne strefy dla satelitow sowieckich, w pierwszym rzedzie dla Czechoslowacji, Rumunii i Wegier. * W Krakowie zakonczyl sie proces przeciw 18 straznikom znanego obozu smierci w Plaszowie, gdzie wymordowano 32 tysiace ludzi. * W Warszawie zrezygnowal ze stanowiska min. poczt i telegrafow dr Putek, czlonek prezydium Rady Naczelnej SL., a miejsce jego zajal Waclaw Szymanowski, byly pracownik sowieckiego Komisariatu Oswiaty w Moskwie. * Ks. biskup Bernard O. Sheil zlozyl na rzecz pomocy dzieciom polskim w Niemczech kwote 5000 dolarow. * Dnia 24 bm rozpocznie sie we Wrzeszczu pod Gdanskiem proces przeciw znanemu polakozercy, b. gauleiterowi Gdanska, Foersterowi. * W Paryzu powstal „Zwiazek Niezaleznych Socjalistow Wyzwolenia Wschodniej Europy „na czele ktorego z ramienia PPS stanal Zygmunt Zaremba. * Od dnia 1. lutego „GLOS AMERYKI" transmitowany jest rowniez przez stacje BBC, a audycje nadawane sa codziennie o godz. 16,15 na falach krotkich 40,98 m, 31,17 m, oraz 25,30 m. BBC retransmituje je na fali dlugiej 1796 m, oraz na fali sredniej 456 m. * We Wroclawiu zamieszkuje 65- letnia Judycka Kazimiera, ktora urodzila 30 dzieci, w tym 16-tu synow i 14 corek. Judycka 5 razy urodzila bliźniaki i dwa razy trojaczki. Ze wszystkich dzieci zyje 13-cie, dwu synow zginelo w czasie wojny. * Przed sadem w Lodzi rozpocznie sie rozprawa przeciw przemyslowcom niemieckim, a na lawie oskarzonych zasiadzie 9 kierownikow zakladow przemyslowych „Lohman Werke" w Pabianicach, stanowiacych filie koncernu zbrojeniowego „Bielefeld Werke". * W najblizszych dniach w Warszawie przed sadem wojskowym ma odbyc sie proces najwybitniejszych przywodcow PPS w liczbie 200-tu osob. Dotychczas ujawniono, ze przed sadem stanie: Kazimierz Puzak, Tadeusz Sturm de Sztrem, Jozef Dziegielewski, Antoni Szerkowski, Feliks Misiorowski, Antoni Zdanowski, Ludwik Cohn, Wiktor Krawczyk, Stanislaw Wilczynski, Stanislaw Sobolewski, Stefan Zbrozyna, Sniady, Stanislaw Bomba, Antoni Wasik, Boleslaw Galaj i Adam Obarski. * W Warszawie do PPR nalezy obecnie 38.486 czlonkow, a od roku 1944 skreslono z listy czlonkow 10.492 osoby, w miesiacach zas od maja do listopada 1947 roku usunieto 2912 czlonkow za rozmaite naduzycia wladzy dla celow osobistych, nalogowe pijanstwo, brak dyscypliny partyjnej itp. * Z Rosji do Polski przybyl pierwszy transport oficerow AK deportowanych przez bolszewikow w 1944 roku. Stan zdrowotny oficerow jest bardzo ciezki i wielu z nich musiano umiescic w szpitalach. * W zwiazku z rosnaca donosloscia sprawy polskiej w polityce miedzynarodowej wiele uniwersytetow w USA otworzylo katedry jezyka i literatury polskiej. Ostatnio taka katedre otwarto w Detroit. * W Sadzie Okregowym w Warszawie rozpocznie sie proces przeciwko Zenonowi Lamskiemu, ktory zadenuncjowal przed wladzami niemieckimi wspolwieznia Oswiecimia, znanego dzialacza ONRu, Jana Mosdorfa.

*

W Salzburgu znajduje sie obecnie okolo 950 Polakow. * Do amerykanskiej strefy Austrii przybyla sowiecka misja repatriacyjna, ktorej zadaniem bedzie rejestrowac obywateli sowieckich, chetnych do powrotu do ZSRR. Misja odwiedzac bedzie obozy, gdzie beda wysietlane filmy i urzadzane wysawy ksiazek Rosyjski komendant miasta Wiener-Neustadt nakazal burmistrzowi i komendantowi policji austriackiej usunac plakaty propagandowe „Wiener Kuriera", ktore jakoby mialy prowokowac sily zbrojne ZSRR. * We wszystkich trafikach i jadlodajniach sowieckiej strefy Austrii zajety zostal na zyczenie wladz sowieckich sobotni naklad „Weltpresse", gazety wydawanej przez brytyjskie sily okupacyjne. Numer zawieral wiadomosci o chorobie 69 letniego Stalina i jego domniemanych nastepcach: Molotowie, Zdanowie, Berii Bulganinie i Malenkowie.

MowiA meryka . . .

Z amerykanskiego rynku ksiegarskiego

W USA ukazala sie niedawno 68 stron liczaca broszura pt.: „The Caloulated Risk", uzmujaca dzisiejsze polozenie swiata i zawierajaca konstruktywny plan aktualnej polityki zagranicznej USA. Broszura wywolala zywe echa w krytyce Stanow Zjednoczonych. „New York Times", omawiajac szeroko problemy zawarte w publikacji, wskazuje na dwa cele amerykanskiej polityki zagranicznej: pomoc Europie, wzmocnic Narody Zjednoczone.

Autor broszury, Armstrong, wskazuje czytelnikowi, w jak beznadziejnym stanie znajduje sie zycie na kontynencie europejskim, gdzie troska o elementarne podstawy bytu absorbuje wszystkie sily psychiczne i duchowe Europejczykow. Ich zainteresowania zamykaja sie w dazeniu o uzyskanie zywnosci, ubrania, materialu opalowego i dachu nad glowa. Na drugim planie pozostaje lek przed uciskiem i slaba nadzieja na zycie w wolnosci. Autor forsuje mysl natychmiastowej pomocy w ramach europejskiego programu odbudowy. Pomoc ta winna byc zabezpieczona tak dlugo, dopoki 16 panstw europejskich nie wytworzy sobie posdtaw rozwoju dospodarczego i politycznego. Wszystkim czlonkom UNO nalezy dac mozliwosc przeciwstawienia sie zbrojnemu napadowi. Winno tu wystarczyc 2/3 glosow czlonkow UNO, nawet w tym wypadku, jezeli Rada Bezpieczenstwa nie podejmuje decyzji.

Druga czesc broszury autor poswieca gospodarczemu polozeniu ZSRR, gdzie m. inn. mowi o nieudolnosci rzadu tego kraju w kierunku zabezpieczenia obywatelom najbardziej elementarnych wymagan zycia.

F 5814/O.

Kronika Polakow w Austrii

Mlodziez szkolna w Kufstein uczcila 85 rocznice powstania styczniowego.

Staraniem kierownika polskiej szkoly powszechnej p. Bilinskiego urzadzona tu zostala skromna akademia z okazji 85. rocznicy wybuchu insurekcji styczniowej. Na program akademii zlozyly sie: przemowienie Kierownika szkoly, referat ucznia kl 7. Walusia Dokukowskiego obrazujacy geneze i przebieg walk o niepodleglosc w r. 1863, deklamacje „Oda do mlodosci (Walus), „Comi tam troski" (K. Aleksandruk) oraz spiew zbiorowy „Warszawianka", „Jaka dluga nasza droga" i „Bracia do bitwy nadszedl czas." Uroczystosc uswietnili swoim pobytem dr Argasinski i p. Dworzak, obaj z Innsbrucka, ktorzy przybyli do Kufstein w charakterze wizytatorow szkoly polskiej.

Podkreslic nalezy, ze caly program akademii opracowany zostal wylacznie przez mlodziez szkolna. Ponadto szkola polska w Kufstein prawdopodobnie byla tym jednym punktem polskim w Austrii, ktory w programie pracy wychowawczej na obczyznie nie pominal rocznicy styczniowego zrywu niepodleglosciowego. Gliwa Wl.

Przedstawiciel rzadu czilijskiego w PC IRO w Linzu

W biurze PC IRO w Linzu urzeduje przedstawiciel rzadu czilijskiego, ktory dokonuje wyboru kandydatow zgloszonych na wyjazd do Chile. Osoby brane pod uwage zawiadamiane sa o terminach stawiennictwa specjalna poczta.

Komisja przygotowawcza chetnych na wyjazd do Kanady.

W obozie PC IRO w Asten pod Linzem urzeduje komisja przygotowawcza, ktorej zadaniem jest uskutecznienie wszelkich formalnosci zwiazanych z wyjazdem osob checacych wyemigrowac do Kanady.

Osobiste

P. Heller Bronislaw wraz z zona zawiadamiaja swych znajomych, ze dnia 16. stycznia o godz. 18,15 urodzila im sie coreczka, Gertruda.

Polskie „ostatki" w Gornej Austrii.

Ostatnie dni karnawalu daly moznosc wielu Polakom w Gornej Austrii skorzystania z godziwej rozrywki. Dnia 29. stycznia w Ebensee urzadzono „bal prasy", ktory zgromadzil rzesze Polakow zamieszkalych w okregu Salzkammergut. Duza sala „Roxy", doborowa orkiestra „Allotria", niezly bufet, dobrze zorganizowana loteria, jak rowniez i sklep swietnie wykonanych rekwizytow zabawowych daly gosciom duzo zadowolenia, a Redakcji naszego tygodnika ponad 500 szylingow czystego dochodu. Bal Polakow w Ebensee, choc urzadzony w trudnych warunkach (czwartek przed pierwszym) udal sie znakomicie, a to dzieki szczuplemu juz dzis gronu polskich Ebenseeniakow, ktorzy zrobili wszystko, aby nie wyjsc z imprezy z deficytem moralnym i materialnym. Szczegolne podziekowanie skladamy pp Radzkiemu Konstantemu za opracowanie zarysow balu i uskutecznienie wszystkich formalnosci. Horynskiej i Naszkiemu za zebranie fantow i przeprowadzenie loterii, ktora dala 1052 czystego zysku, Blasikiewiczowi za akcje propagandowa i dekoracje sali, panstwu Babczynskim za dobrze zorganizowana „kase wstepu", za przygotowanie rekwizytow, prezesowi osrodka T. Urbanowi za rezyserie wieczoru, jak rowniez tym wszystkim, ktorzy wsparli impreze moralnie i finansowo. Grono Polakow na balu w Ebensee dalo dowod, ze posiada zrozumienie dla potrzeb kulturalno rozrywkowych na emigracji oraz, ze umie bawic sie wesolo, choc czesto z pusta kieszenia i bez . . . nozy!

*

Z Ebensee wiedzie tylko jedna linia kolejowa do Welsu. Linia ta splynelo kilku gosci do osrodka polskiego, mieszczacego sie przy Alpenjägerkaserne. W sobote, 31 stycznia odbylo sie tam miesieczne zebranie informacyjne, ktore, jak to bywa juz w Welsie w zwyczaju, zgromadzilo duza ilosc rodakow z powiatu. Sprawy Polakow w Austrii na zebraniu omowil red. Waruszynski Zbigniew, Zbigniew, po czym rozwinela sie dyskusja, w ktorej wyswietlono szereg najbardziej palacych zagadnien.

Po zebraniu goscie udali sie do schludnie i ze smakiem estetycznym przygotowanej sali, gdzie mozna bylo zjesc, wypic i potanczyc. Do tanca przygrywala orkiestra ludowa, to tez towarzystwo bawilo sie ochoczo. Nie bylo wymyslnych melodii cyganskich, wiec nie trzeba bylo chodzic „na rzesach" no i po nagniotkach. Par tanczacych bylo sporo, humor kwitl. Duza w tym zasluga przedstawiciela Polakow przy IC p. Wladyslawa Kisiela, wytrawnego organizatora, ktory juz nie raz dal poznac sie jako spolecznik i szczery przyjaciel Polonii zamieszkalej w powiecie. Pozne godziny ostatniej nocy styczniowej odprowadzaly rodziny polskie do domow droga prosta, jakby wystrzelil, ale tym razem jakos dziwnie wijaca sie zakretami w podochoconych winem myslach znikajacych postaci.

*

Jednoczesnie z Welsem bawil sie i Linz. Po krolewsku, bo nad pieknym modrym Dunajem i demokratycznie, bo w sali „ogrod ludowego", goscinnie, bo przy tlustym stole i sutym napiwku. Goscie, ktorzy przybyli na bal do Linzu mieli moznosc podziwiac tak czesto przez obcych niedoceniane cechy charakteru polskiego, szczerosc, uprzejmosc, swietna organizacje i nastroj jakby przeflancowany zywcem z nad Wisly, czy Warty, nastroj beztroski i serdecznosci. Dopisali goscie, nie zawiodly portfele i apetyty, z czego jest wszelakie zadowolenie. Dyrektor IC p. inz. Jankowski niezmordowanie dogladal wszedzie, ceniac sobie znane przyslowie, ze „oko panskie konia tuczy". Bal Polakow w Linzu uswietnila wystepami znana i ceniona artystka p Maria Zejmowna. zet.

Z zycia Zwiazku Akademikow Polskich w Innsbrucku.

Swieta zapowiadaly sie pieknie. Wyniosle szczyty Alp tyrolskich, od tygodni pyszniace sie swa odnowiona szata sniezna, czesc swego blasku i przepychu udzielily glebokiej kotlinie Innu. Niech wiedza wszystkie doliny, ze ich los gorom nie jest obojetny! Leca wiec w lekkim zachodnim podmuchu z wyzyn biale platy, niby nabrzmiale nadzieja ulotki z samolotow alianckich i uzupelniaja je niezliczone, posyskliwe platеczki, jak parole obozowe. Kotlina zapelnia sie bialym, miekkim puchem snieznym, dumna, ze dzieki najnowszym wiatrom zachodnim coraz bardziej staje sie podobna „wyzej postawionym" szczytom gorskim. Sniegu po kolana.

— Nie ciesz sie przedwczesnie, dolino! — upomina ja bystry i przezorny Inn, ja gory i Zachod dobrze znam! Toc stamtad wiode swoj rod! Kaprysne to i zmienne, jak podlotek. Jeden niezdyscyplinowany föhn, a z calej tej puchowej nadziei i krasy zostanie . . . . woda.

Nie zwaza dolina na przestroge. Stroi sie jak moze — wszystko na bialo: drzewa, dachy, drogi, mosty... Tylko Inn nie zmienia szaty. Pozostal, jak dotychczas, szaro — blekitnawy i na znak swego votum separatum oddzielil sie od strojnego otoczenia symboliczna warstewka lodow przybrzeznych. Tymczasem dzwonia dzwoneczki u san, ciesza sie dzieci, rozrzutnie obrzucajac siebie i znajomych przechodniow kulami sniegu i radosc wstepuje w serca narciarzy. Wierny psina Misio, domorosly „asystent geolog" z zaproszonym przez siebie czworonoznym gosciem rozkosznie buszuje po sniegu i miedzy barakami Bursy Akademickiej. On tez, jako mieszkaniec Bursy, ma jakies radosne nadzieje, chociaz w Noc Swieta, gdy pasterze pospieszyli do stajenki betleemskiej — przedstawiciele psiego rodu pelnili gdzies tam w polu tylko funkcje strozow owczej trzody . . . Przedswiateczne nastroje w Bursie Akademickiej teskne i radosne. To nic, ze zarzadzona reforma walutowa grozi strata 2/3 „posiadanych" funduszow pieniesznych. Jakos sie wybrnie! To nic, ze tzw. magazyn zywnosciowy juz swieci pustkami, a oproznione skrzynki, worki i woreczki zalosnie upominaja sie o nowa tresc. To nic, ze racje zywnosciowe w styczniu w Tyrolu, zamiast dotychczasowych 1200 kalorii, wynosic beda tylko 950 . . .

Ksiadz Rosenbaiger z Ameryki nadeslal juz, jako dar osobisty, trzy paczki CARE, szczyty organizacyjne na Zachodzie zapowiedzialy dorazna, ale natychmiastowa tudziez stala pomoc materialna . . .

Rzeklbys, ze z wyzyn, wraz ze srebrzystymi platkami snieznymi, nadlecialy takze pisma urzedowe, sercu studenta na obczyznie tak mile, pelne optymizmu i nadziei... „prosbe panow o pomoc materialna przekazalem Radzie PA, ufny, ze . . . na skutek postanowien Zjazdu w Lille . . .", . . . „dzieki naszym staraniom . . .", dzieki moim usilnym zabiegom u Szefa Sztabu . . ."

Wiec nadejda paczki zywnosciowe z Italii, od Rady Polonii Amerykanskiej i . . . katolikow angielskich, paczki odziezowe ze Zwiazku Polek w Ameryce, papierosy z Freiburga, z Londynu i R.S.F.P. . . . Fundusze pieniezne takze nie sa wykluczone . . . Z tego znaczna czesc otrzymamy jeszcze przed swietami, moze w sama Wigilie!? Stol wigilijny nie bedzie pusty! No, a po swietach napewno przywrocone zostana sniadania, ktore w Bursie od kilku miesiecy uwazane sa za luksus typowo burzuazyjny.

Zarzad ZAP jest szczerze dumny, inni koledzy tez. No tak — widac, ze nasze wysilki organizacyjne oraz te inne — indywidualne, naukowo kulturalne, nie poszly na marne. Oceniane sa pozytywnie i z uznaniem. Reasumujemy pobieznie: okazalych rozmiarow teka korespondencji kontaktowej, biuletyn informacyjny i artykuly prasowe w czasopismach na kontynencie europejskim i w Ameryce, pomyslny udzial wlasnego delegata na zjazdach akademickich w Francji i Belgii, cztery doktoraty w ubieglym semestrze, zapowiadajace sie okolo Wielkanocy nowe doktoraty, pokazne znizki w oplatach uniwersyteckich, uzyskiwane w kazdym semestrze na podstawie wynikow naukowych... Najwidoczniej znajdujemy sie na wlasciwej drodze. Jeszcze mocniej sie przylozyc i w zadnym wypadku nie uledz wplywom föhnow — dojrzewa mocne postanowienie. Az przyszedl föhn. Czar doliny szybko prysl . . . „gone with the wind" . . . Snieg w dolinie znikl jak sen. Pluszcze woda pod stopami, a wezbrany Inn bełkocze cos drwiaco i gniewnie, po tyrolsku.

Zostala szara RZECZYWISTOSC!

Szczyty gorskie stoja dumne, wspaniale! Na ich wysokosci föhny sa bezsilne. Tam inny klimat . . . „Chwala na wysokosciach . . ."

*

Sto wigilijny w Bursie Akademickiej, wygladem swym i ksztaltem, przypominal tym razem DREWNIANA WAGE, uzywana swego czasu do „precyzyjnego" wazenia chleba w OBOZIE KONCENTRACYJNYM.

Byli prezesi, planowo rozsadzeni, mieli baczyc, aby waga wazyla z dokladnoscia do jednej okruszyny.

Wesolo bylo, bo tak byc musialo. Wyobraznia tworcza jest najistotniejsza cecha mlodosci! . . .

. . . „a na ziemi pokoj ludziom dobrej woli!"

Postulat, czy fakt? Bre.

Nowa profanacja!

Dwa tygodnie temu podalismy wiadomosc o usunieciu przez niewiadomych sprawcow tablicy z pomnika wybudowanego ku czci pomordowanych b. wiezniow politycznych nazistowskich obozow koncentracyjnych w Ebensee. Fakt ten nazwalismy ZBRODNIA, tak jak na to zaslugiwal. Dzieki naszym apelom w czwartek dnia 29. stycznia br. na cmentarz przyjechala specjalna komisja rzeczoznawcow z pp inz. inz. Jankowskim Antonim i Wiesenthalem oraz Winterem, budowniczym pomnika na czele, ktora po skrupulatnym przeprowadzeniu badan, nie posiadajac konkretnych dowodow przyczyn usuniecia tablicy, orzekla, ze nie nabrala przekonania, czy tablica usunieta zostala przez zla wole ludzi, czy tez spadla ona z pomnika na skutek dzialan czynnikow atmosferycznych. Sprawa zostala wiec otwarta, a wladze bezpieczenstwa publicznego mialy nadal prowadzic sledztwo.

Nowy dowod profanacji cmentarza wyjasnia sprawe tablicy. Dzis juz nikt nie powie, ze upadek jej nalezy nalezy na karb dzialania czasu! Nawet niektorzy inzynierzy!

W nocy z wtorku na srode (3./4. lutego) ci sami wandale, ktorzy poprzednio zerwali tablice z pomnika, wdarli sie na cmentarz i wyrzucili z mogil 26 krzyzy. Krzyze zostaly porozrzucane po cmentarzu, a czesc z nich polamano i zniszczono. Sledztwo w toku. Do sprawy powrocimy.

Aresztowanie dzialaczy PSL.

Warszawa (R). — W czasie ostatnich aresztowan, dokonanych przez Bezpieka w zwiazku z ucieczka Mikolajczyka, aresztowano znanych dzialaczy PSL Pawla Siudaka, ktory pracowal w „Chlopskiej Spoldzielni Wydawniczej" i Witolda Kulerskiego, sekretarza Rady Naczelnej PSL.

Eigentümer und Herausgeber: Gustav Karwinski, Salzburg, Aiglhofstr. 33; Verlag: VOX AUSTRIAE VERLAG, St. Johann i. Pg. — Für den Inhalt verantwortlich: Chefredakteur Zbigniew Waruszynski, Gmunden, Rathausplatz 2. — Druck: Salzkammergut-Druckerei, Gmunden, Rathausplatz 2.

Wspomnienie o Juliuszu Osterwie

Marian Hemar:

„Teatr polski okryty jest zaloba. Wojna rozbila w puch szeregi aktorskie, rozmiotla je po swiecie, na siedem dlugich lat odciela od sceny, od publicznosci, z ktora sie aktor codzienna praca spokrewnia, z ktora sie scena nawzajem urabia, wychowuje, ukształca w codziennej, cowieczorowej wspolpracy. Wyrwa siedmiu lat w tworczosci scenicznej, to dla niejednego aktora — jak dla pianisty, czy skrzypka — koniec sztuki, wprawy, kariery. Na siedem lat ustaly w pracy szkoly dramatyczne, ustal naplyw nowych sil i talentow. Smierc zdziesiatkowala przedwojenna gwardie. Nie sposob wymienic wszystkich, znanych, milych, lubianych, bliskich, ktorzy z wojny, z nedzy, z poniewierki i tulaczki nie wroca juz do slicznego swiata kolorowych szminek i kostiumow, rzesistych swiatel i wierszy, do swych „sytuacyj", do „wzmianek", „szmerkow" i oklaskow, do swych wielkich rol i malych epizodow.

Po Mariuszu Maszynskim i Junoszy — Stepowskim, po Marji Przybylko - Potockiej, po Stefanie Jaraczu — umarl Juliusz Osterwa.

Teatr nasz wydawal sie nam lepszy i swietniejszy, niz byl w istocie, dzieki wspanialym talentom kilkunastu aktorow i kilku rezyserow, dzieki kilkunastu gwiazdom — koryfeuszom. Mial swoje wady i niedomagania. Skazany byl, przez wielka poezje romantyczna i okres niewoli, na role zbyt monumentalna, zbyt poslannicza, na zbyt namaszczena poezja narodowych, mistycznych uniesien. W okresie Polski wolnej, normalnej a jeszcze rozchybotanej naglościa tej wolnosci i tej normalnosci, szukal dopiero swego nowego stylu, pomiedzy wplywami Paryza, Berlina i Moskwy. Bolaczka teatru polskiego byl brak „sredniego stanu" aktorskiego, tego stanu, ktory w komedii zwlaszcza decyduje o osiagnieciach zespolowych, o gladkosci, kulturze, dowcipie, inteligencji epizodow, tego stanu, ktory teatrowi paryskiemu i wiedenskiemu dal styl i oblicze. Niedomiar tego stanu sredniego nie byl wina teatru — byl brakiem polskie struktury spolecznej a w teatrze odzwierciadlal sie i ujawnial, tak samo, ja na kazdym innym polu.

Jesli jednak teatr nasz, jak wiele innych rzeczy w Polsce, wydawal sie nam lepszy, swietniejszy, gladszy, niz byl w istocie, i wydaje sie takim jeszcze dzis, w porownaniu z teatrem angielskim, byla to zasluga — jak w wielu innych dziedzinach naszego zycia — talentow indywidualnych. One byly fasada, ktora olsniewala oczy, one stanowily o poziomie osiagniec, one stwarzaly styl, dawaly wzorce, byly szkola.

Dzieki nim, w teatrze, zaczynalo byc coraz lepiej. Trzeba bylo czasu, czasu, jak na wszystko w Polsce. Czasu i spokoju, w ktorym z blyskawic talentow rodzi sie srodowisko, a ze srodowiska wylania sie kulturalna ciaglosc. Wychowawcza, ksztalcaca rola Aleksandra Zelwerowicza i Aleksandra Wegierki, Marii Przybylko, Leona Schillera i Stefana Jaracza byla ogromna i owocna. Najdonioslejsza role w tym dziele odegral Juljusz Osterwa — aktor i tworca „Reduty".

Osterwa byl az nadmiernie, az niesprawiedliwie przez nature obdarzony wdziekiem osobistym. Nie sposob bylo oprzec sie czarowi jego glosu i slow, postaci, ruchow, urody, czy to ze sceny, czy w spotkaniu poza teatrem. Wiedzial o tym, ze ludzi czarowal i czynil to z chciwoscia nienasyconego uwodziciela. My wszyscy, jego widzowie, przyjaciele, znajomi, koledzy wiedzielismy o tym tez — i szlismy bezbronnie na lep jego charme'u. Predestynowany byl do rol amantow, lekkoduchow, fircykow zalotnych. Dzieki niemu, „takie sobie" sztuczydlo, „Przechodzien", stalo sie kiedys, na dlugie miesiace, sensacja teatralnej Warszawy, ktora zakochala sie bez pamieci w Osterwie, uwodzicielskim „przechodniu".

Osterwe, przed niebezpieczenstwem wlasnego charme'u, uchronil talent aktorski na miare najwieksza. Ten „czarus" i niby Casanova byl aktorem glebokim, spragnionym wielkiej sztuki i wielkiej poezji, myslacym, szukajacym drog. Byl wspanialym „Ksieciem Niezlomnym", porywajacym Kordianem, byl jedynym, za serce chwytajacym Przeleckim, w „Przepioreczce", ktora z mysla o nim i dla niego napisal Zeromski.

Osterwa byl rezyserem tej prawdy, tego stylu ktory nazwalbym realizmem mistycznym. Z mistycznego realizmu Osterwy poczal sie dziwny twor, ktorym byl jego teatr objazdowy a zarazem szkola i klasztor aktorski — **„Reduta".**

„Reduta" byla wlasnie nie tylko teatrem, nie tylko szkola dramatyczna, w ktorej miesiacami, latami nieomal omawiono kazdy szczegol, kazdy cien szczegolu wystawianej sztuki, w ktorej rozszczepiano na czworo kazde slowo, kazda przyczyne kazdego slowa w utworze — byla klasztorem zespolu aktorskiego, ktory mistyczna tresc sztuki teatralnej chcial odnalezc i utrwalic surowoscia zycia, czystoscia postawy, anonimowoscia wysilkow, braterstwem i pokora, natchnieniem i rytualem!! . . .

Osterwa ukazawszy sie przed trzydziestu paru laty na warszawskiej scenie samym pojawieniem sie swoim, swoja postacia, mlodoscia, brzmieniem glosu i spojrzeniem sprawil — ze publicznosc po raz pierwszy od lat uwierzyla w slowa milosci, ktore mowione byly ze sceny. Kiedy jako pierwszy aktor, nietylko w Polsce ale na swiecie, gdyz rola ta grana byla dotad przez kobiety, wystapil w „Orleciu" Rostanda — przerosl poetycznoscia, urokiem, romantycznym czarem swej kreacji — wartosc samego utworu. Kiedy dobrze juz po czterdziestce gral „Fircyka w zalotach", gnac sie w lansadach, zwijajac jak fryga, roztaczajac wokolo wysublimowana i skoncentrowana jak cudowne perfumy atmosfere rococa — dokonal jakby cudu komedjowej katharsis, przenoszac nas magia usmiechu do lepszego, piekniejszego swiata.

I kiedy tym, ktorzy pamietali go od pierwszych jego scenicznych krokow przychodzi teraz wybierac wsrod tloczacych sie wspomnien o wielkim aktorze, wielkim czlowieku teatru, o czarodzieju wabiacym i ludzacym tyle serc ludzkich — wybieraja oni mlodzienca, o oczach rozmarzonych i kpiacych, o usmiechu pelnym poetycznego czaru i komediowej lekkosci, „Orle", „Czlowieka z budki suflera", „Fircyka w zalotach", wybieraja dlatego, ze to byl wlasnie najprawdziwszy Julek Osterwa."

(c. d. n.)